Nr 40. Kraków, dnia 7 października 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . i dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

W setną rocznicę śmierci Kościuszki.

W chwili, kiedy Polska chyliła się do upadku, rozbłysło wśród narodu polskiego, jak gwiazda przewodnia w ciemnej nocy, nazwisko Tadeusza Kościuszki. Syn szlachecki, wychowany w tradycyach szlacheckich, zwiedziwszy Francyę, która wówczas przechodziła potężne wstrząśnienia rewolucyjne, zwiedziwszy Amerykę, w której właśnie wtedy ogłoszono nieśmiertelne prawa człowieka i prawa narodów, powrócił do kraju, gdy nad nim unosiły się już drapieżne szpony zaborczych sąsiadów, gdy raz po razu odrywały z żywego ciała Polski całe połacie ziem, gdy nad narodem wolnym, mającym świetną przeszłość, unosiło się już widmo hańbiącej niewoli. — Szlachta, rozbita na zwalczające się nawzajem partye, służąca niejednokrotnie za pieniądze interesom tych, którzy na niepodległość Polski parol zagięli, była już poprostu bezsilną, przeżartą własnemi wadami, aby się môdz zdobyć na obronę tych najświętszych dóbr każdego narodu, jakiemi są wolność i niepodległość. — I wówczas Tadeusz Kościuszko, który we Francyi i w Ameryce widział świt nowych czasów, odradzanie się narodów przez ich demokratyzacyę, zdobył się na to, o czem wówczas niewielu w Polsce myślało, odwrócił oczy od szlachty samej, jako takiej i zawezwał lud polski, tę masę, która jest fundamentem narodu, do walki o niepodległość. W tem jest cała olbrzymia wielkość Kościuszki, w tym czynie przejawił się Kościuszko, jako jeden z przewodnich duchów narodu, duchów, które miały przyświecać narodowi w długą noc niewoli.

Nie zwycięstwo pod Racławicami, które w gruncie rzeczy było tylko drobną potyczką, jakich n. p. w obecnej wojnie mieliśmy tysiące, nie to zwycięstwo, o którem się zwykle najwięcej mówi, stanowi wielkość Kościuszki. Znaczenie jego olbrzymie dla narodu i wartość jego czynu zbrojnego leży w tem, że on pierwszy sięgnął do tych warstw narodu, o których aż do jego czasów nie mówiono nawet jako o narodzie, że on pierwszy zrozumiał, iż naród to nietylko szlachta, ale przedewszystkiem te szare masy włościańskie, że obrona niepodległości polskiej nie da się pomyśleć bez wzięcia w tej obronie udziału włościańskich mas. Był to poprostu rewolucyjny przewrót w ówczesnych pojęciach. To nie były czasy dzisiejsze, w których chłop jest obywatelem naprawdę i ma wszelkie prawa obywatelskie. Wówczas włościaństwo stanowiło warstwę ciemną, pozbawioną prawie wszystkich praw, warstwę, której się nawet nie uważało za to, czem ona jest, to jest za fundament narodu. Kościuszko, nadając Głowackiemu szlachectwo, chciał udowodnić całemu ówczesnemu społeczeństwu polskiemu, że nie ten jest szlachcicem, co się w szlacheckim dworze urodził, ale ten, kto Ojczyźnie najszlachetniej służy. Dążeniem Kościuszki było uszlachcić chłopa, to znaczy podnieść go do tych wyżyn, na których on się znajdować powinien, a temsamem dać mu te prawa, które mu się należą. Co więcej, Kościuszko w chwili upadku Polski swojem wezwaniem do ludu dał wyraz najświętszemu swemu przekonaniu, że tylko lud polski, równouprawniony ze wszystkimi innymi stanami, może uratować niepodległość Ojczyzny.

Powstanie Kościuszkowskie się nie udało. W kilka miesięcy po jego wybuchu podpisany został ostatni rozbiór Polski. Polska przestała jako państwo istnieć. Ale mimo to, mimo, że od tego czasu minął z górą wiek, nie przestał istnieć naród polski, jako taki i nie wyrzekł się nigdy swojej niepodległości. Chłop polski, idąc za wezwaniem swojego nieśmiertelnego wodza w sukmanie, idąc za wezwaniem tego bohatera, który go pierwszy powiódł na armaty zaborców, przejął w siebie ideę Kościuszki, zrozumiał, że na nim przyszłość Ojczyzny się opiera. W ciągu wieku niewoli lud polski dojrzewał i stawał się coraz wierniejszym wyznawcą Kościuszkowskiej

łści. Kiedy wybuchła wojna europejska, lud polski wysłał swoich synów z zapałem i ochotą w bój, bo czuł, że z tego potopu krwi, który miał zalać Europę, musi się wyłonić wolna, cała, niepodległa Polska, ta, o którą walczył Kościuszko.

Dziś, kiedy nad narodem polskim rozbłyska jutrznia nowych, szczęśliwszych dni, kiedy sprawa polska stała się już najważniejszem zagadnieniem europejskiej wojny, kiedy dwa mocarstwa, które wzięły udział w rozbiorze Polski, same ogłosiły niepodległość jednej części Polski, a trzecie mocarstwo rozbiorcze zrzekło się pretensyi do części, ongiś zabranej, kiedy cały świat uważa utworzenie Polski za gwarancyę i fundament trwałego pokoju w Europie, dziś przychodzi nam święcić setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki.

Dnia 15 b. m. mija sto lat od śmierci bohatera z pod Racławic. W dniu tym cała Polska czcić będzie pamięć Kościuszki jako tego, który w ostatniej chwili usiłował ratować Ojczyznę przed upadkiem. Jeżeli kto, to przedewszystkiem lud polski ma obowiązek rocznicę tę czcić najuroczyściej. I nie wątpimy, że lud polski obchodami uroczystymi ku czci Naczelnika zadokumentuje swoją miłość dla bohatera z pod Racławic, że stwierdzi, iż postępował w myśl jego wskazań, że nigdy nie zatracił wiary w siebie, że zawsze dążył do odzyskania niepodległości i dążenie to w czasie wojny obecnej krwią własną, na tylu pobojowiskach przelaną, przypieczętował.

Dnia 14 b. m. odbędą się w całej Polsce we wszystkich większych miastach wielkie ku czci Kościuszki uroczystości. Święcić będzie tę rocznicę uroczyście Warszawa, Poznań, święcić ją będzie Kraków i Lwów. Na polach racławickich odbędzie się wielka uroczystość narodowa, na którą zaproszeni zostali wszyscy posłowie ludowi z Galicyi. Wezmą w niej udział posłowie Bojko, Witos, Sredniawski, Tetmajer i inni posłowie. Będzie to początek uroczystości, które powinny się odbywać i później, i w zimie.

Kto tylko może, powinien wziąć udział w tych wielkich obchodach w Krakowie i we Lwowie. Im większy będzie udział włościaństwa w tych obchodach, tem lepiej. Ponadto w każdej wsi powinien się odbyć obchód ku czci Kościuszki.

Następny numer „Piasta" poświęcimy w większej części uczczeniu rocznicy Kościuszkowskiej i podamy dokładny program, jak urządzać obchody po wsiach. Na razie wzywamy tylko tych, którzy mogą, aby przybyli na uroczystości Kościuszkowskie do Krakowa lub do Lwowa; tych zaś, którzy sobie na to pozwolić nie mogą, aby przygotowali obchody w swoich miejscach pobytu.

Obywatele!

Nadchodzi setna rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki. Myśl nasza zwrócić się winna do wielkiego naczelnika narodu, bojownika wolności, który nigdy nie pozwolił pomniejszyć ideałów narodu, do wielkiego demokraty-obywatela, co powołał lud polski do zbrojnej walki o niepodległość. To dzień w którym skupić się nam potrzeba, by z ideałów Kościuszki zaczerpnąć podniety do dalszej walki o wolną, niepodległą, demokratyczną Polskę.

Rocznica Kościuszkowska stać się dla nas musi nowym bodźcem do walki.

Dziś, gdy z huraganu wojny światowej wstaje wymazana z karty Europy Polska, gdy powiew demokratyczny czyni prawem stanowienie ludów o sobie, gdy demokracya z całego świata żąda praw dla siebie, a przyszłość narodu losy składają w ręce ludu, gdy wola ludu pisać ma nowe karty historyi, w takiej chwili więcej niż kiedykolwiek trzeba nam bojowników, więcej niż kiedykolwiek śmiałej woli zwycięstwa i mężkiego ryzyka. W walkach i życiu Kościuszki znajdziemy potrzebne wskazania i drogi.

Gdzie bije serce polskie, tam wszędzie rozbrzmiewa d ą ż e n i e d o n i e p o d l e g ł e j, z j e d n o c z o n e j P o l s k i.

Temu dążeniu dać dzisiaj wyraz musimy...

Obchód Kościuszkowski stać się ma potężną m a n i f e s t a c y ą ś m i a ł y c h d ą ż e ń c a ł e g o n a r o d u. W tym obchodzie dać wyraz mamy przed światem naszych świętych, niezaprzeczonych dążeń. Tu naród polski ma zażądać swych praw. Tu lud polski ma złożyć dowód swych żądań. Tu na zwycięskich polach bitwy Racławickiej niechaj w dniu rocznicy staną wszyscy, w kim serce polskie bije.

Rozdzieleni kordonami pokażmy, że mimo stuletniej niewoli jednem dziś żyjemy dążeniem i niema mocy coby je nam wydrzeć lub umniejszyć była zdolna.

W stuletnią rocznicę śmierci Kościuszki wzywamy was, obywatele, abyście w dniu 14-go października r. b. przybyli na pola „Racławickie.

Na tych błoniach złączmy się wszyscy od morza Bałtyckiego po Karpaty, od Odry po „błota pińskie" rozsiadli — wszyscy po polsku czujący. Niechaj z tych pól pójdzie zew na Polskę. Niechaj padnie on do każdej duszy, niechaj moc jego będzie większa nad wszelkie zapory.

Niechaj wszystkie ziemie wyślą swych przedstawicieli, by zaświadczyć o jednolitej woli narodu.

Pola Racławickie niechaj będą świadectwem jedności, mocy i woli naszej.

Komitet obchodu Kościuszkowskiego na polach Racławic.

Miechów, 25 września 1917.

Mieszczanom pod rozwagę.

Kilka uwag z powodu listu mieszczanina Jana Markowicza z Łańcuta, umieszczonego w Nrze 20 „Piasta“.

„Życie umysłowe w małych miasteczkach stoi może niżej, niż w niejednej wsi. Ludność pozwala się obdzierać lichwiarzom dlatego, że niema między nią łączności, niema organizacyi, niema swoich obrońców“. Tak w swym liście twierdzi p. Markowicz i zaznacza, że o mieszczan nikt się nie troszczy, że mieszczanie potrzebują pomocy i że o tę pomoc trzeba będzie kołatać u posłów ludowych.

W maju b. r. w ten sposób wypisał się p. Markowicz. Dziś jednak dopiero otrzymuje odpowiedź na swoje żale, bo sądziłem, że znajdzie się ktoś, który na list p. Markowicza odpowie. To się nie stało. Pozwoli więc p. Markowicz, że jako długoletni obserwator życia umysłowego na wsi i w mieście, postępu na wsi, a zastoju, a nawet zacofania w naszych miasteczkach, moje spostrzeżenia tu przedstawię. Sądzę, że wyjdzie to choć w małej cząstce na korzyść ludności miejskiej, a więc rozbudzenia życia umysłowego i ekonomicznego w miasteczkach, bo dyskusya, wywołana mojemi uwagami — może wpłynąć na uzdrowienie fatalnych mało-miasteczkowych stosunków.

Bardzo trafne spostrzeżenia poczynił p. Markowicz, bo rzeczywiście życie umysłowe, a z tem w połączeniu i życie ekonomiczne, wyżej stoi u naszej ludności wiejskiej, niż u naszych mieszczan. Warto się jednak zastanowić nad tem, jak się to stać mogło, bo przecież miasta są pierwszem siedliskiem oświaty i kultury; wszak w miastach budowano pierwsze kościoły, w miastach zakładano pierwsze szkoły; miasta więc i miasteczka miały możność rozbudzenia wśród swych mieszkańców życia umysłowego przez duchowieństwo i nauczycielstwo, a tymczasem ludność wiejska, która znacznie później dostała kościoły i szkoły, wyżej pod względem postępu stoi, co zgodnie z faktem stwierdza p. Markiewicz.

Zdaniem mojem główna przyczyna tego smutnego objawu tkwi w tem, że n a s i m i e s z c z a n i e m a j ą z b y t w y g ó r o w a n e p o j ę c i e o s o b i e — są zarozumiali. Ta ich zarozumiałość jest powodem, że nie czytają oni dzienników, ani tygodników, a przecież czytanie jakiejś gazetki, to ważny warunek kształcenia się i wyrabiania sobie szerszych poglądów na życie społeczne i ekonomiczne ludzi. Ileż to trafnych artykułów i będących na czasie, a korzystnych dla mieszczan, umieszczają pisma codzienne, a iluż mieszczan znajdziemy, którzyby byli prenumeratorami dzienników, dążących do podniesienia polskości i dobrobytu naszych miasteczek? Ta zarozumiałość mieszczan jest powodem, że ksiądz, nauczyciel i inteligentnik, chcący dla nich coś zrobić, po pewnych nieudałych próbach usuwa się od pracy społecznej w mieście i podąża na wieś, gdzie dla swej pracy i idei znajduje wdzięczniejsze pole. Bo niech który z nich zamierzy urządzić jakiś pouczający wykład w mieście — znajdzie się zazwyczaj pośród pustej sali; niech taki wykład zapowie na wsi, zapełni się sala po brzegi. — Stąd to pochodzi, że po naszych wioskach powstały i powstają Kółka rolnicze, sklepy katolickie, spółki oszczędności i pożyczek, spółki mleczarskie, a ostatniemi czasy spółki producentów dla chowu drobiu i zbytu jaj. Instytucye te zapuszczają coraz głębiej korzenie na wsi, bo przychodzą do własnych domów, a nawet nierzadko tę przebrzydłą ropuchę, karczmę, naprzeciw kościoła, zakupują i przemieniają na dom ludowy. Ślady działalności uświadomionej ludności wiejskiej, widzimy już po naszych miastach i miasteczkach, a dowodem tego jest 45 składnic Kółek rolniczych. Prawda, że w tych organizacyach mamy pracownikami księży, nauczycieli i innych ludzi z pośród inteligencyi, ale i to jest niezbitym faktem, że wiele Kółek rolniczych, sklepów kółkowych i Kas Raiffeisena spoczywa jedynie w ręku chłopów, a zarząd tych organizacyj przez chłopów jest na ogół bez zarzutu Chłopi zakupują obszary dworskie, dzielą je między siebie; na obszarze dworskim zasiada chłop, gospodarnje i dobrze mu się wiedzie.

A jakżeż wygląda społeczna i ekonomiczna praca mieszczan? Gdzież i jakie mamy tej pracy ślady? Na próżno ich szukać! Mamy po naszych miastach i miasteczkach Czytelnie, lecz, niestety, niema w nich ani śladu życia umysłowego mieszczan. Czytelnie te, to miejsca zabawy i rozrywki dla inteligencyi, która często lokal Czytelni przemienia na miejsce niezgodne z jej przeznaczeniem. Po naszych miastach i miasteczkach znalazły siedzibę stowarzyszenia pożyczkowe i zaliczkowe a statystyka za rok 1912 wykazuje ich aż 1147, lecz niestety, ta sama statystyka poucza nas, że polskich, a więc k a t o l i c k i c h s t o w a r z y s z e ń j e s t t y l k o 235, a ż y d o w s k i c h a ż 912. Polskie stowarzyszenia powstały staraniem inteligencyi przy przeważnym współudziale chłopów; m i e s z c z a n i e d o w y j ą t k o w y c h c z ł o n k ó w z a ł o ż y c i e l i n a l e ż ą. Nie należą też do zarządów i Rad nadzorczych tych stowarzyszeń, ale natomiast stanowią silny zastęp członków, biorących tak w katolickich, jak i żydowskich stowarzyszeniach pożyczki, opłacających wysokie procenta i dających się obdzierać lichwiarzom, co konstatuje p. Markowicz; chłop natomiast należy do zarządu i Rady nadzorczej swej spółki w parafii czy gminie; ma wpływ na kierownictwo spółki, ma możność zaciągnięcia pożyczki na niski procent, bo najwyżej na 6% i to z dołu i ma też możność spłacania tej pożyczki w dogodnych ratach.

W niektórych naszych miasteczkach zostały założone przez ludzi dobrej woli Kółka rolnicze i miały one racyę bytu, bo mieszczanie mają grunta, są więc rolnikami, ale należenie do Kółka rolniczego nie odpowiadało przekonaniu, a powiem, zarozumiałości mieszczanina. Chłop Kółko rolnicze wdzięcznem sercem przyjął, pokochał Kółko i przez Kółko też przyszedł do chleba, tak że go miał i ma dla siebie i do zarekwirowania na cele wojska i miast; ludność natomiast miejska dziesiątkami wyrusza na wieś i o chleb błaga. Chłop obsiada na obszarze dworskim, m i e s z c z a n i n n a t o m i a s t z n a j p i ę k n i e j s z y c h m i e j s c i u l i c u s t ę p u j e, o s i a d a w z a u ł k u, s c h o d z i d o r o l i p r o l e t a r y a t u, ale mimo to n o s i g ł o w ę d o g ó r y, z góry na niemieszczan spogląda i uważa się za krzak, który silnie w ziemi korzeniami tkwi, a innych ludzi w mieście, a pośród nich inteligencyę, uważa za ptaki przelotne, które na krzaku posiedziawszy dalej lecą; ale, jak krzak zostaje często przez ptaki oszpecony, tak też zarozumiały mieszczanin otrzymuje wcale nieestetyczne przydomki, co powszechnie jest wiadomem.

Stąd to nie przylgnie mieszczanin nawet do tych jednostek z inteligencyi, które mu są życzliwe i radeby mu w jego doli przyjść z radą i pomocą. Jedną miarą wszystkich inteligentników mieszczanie mierzą, nie da-

rząc zaufaniem nawet tych, którzy z pośród nich wyszli. Syn chłopski, zostawszy księdzem lub nauczycielem, wraca pośród lud wiejski, utrzymuje nić łączności z ludem i podnosi go umysłowo i moralnie; syn mieszczanina, napompowany dumą ojca, nie jest zdolny do zniżenia się do mieszczańskiej sfery; jako inteligentnik pcha się wyżej, obojętny jest na dolę i niedolę swych współbraci mieszczan i stąd to wyrywa się z piersi pana Markowicza skarga, że o mieszczan nikt się nie troszczy.

Tak jednak nie jest. O mieszczan troszczy się Sejm krajowy, postanawiając, że w miastach i miasteczkach mają być szkoły 5cio-, 6cio-klasowe i szkoły wydziałowe, aby młodzież miejska zdobyła sobie odpowiednie, przygotowawcze wiadomości do zawodów praktycznych, jak do handlu, przemysłu i rękodzieł. Czy mieszczanie z tych szkół, z wielkim nakładem kosztów urządzanych i prowadzonych, korzystają w całej pełni? Odpowiedź musi wypaść przecząco. A jeżeli syn mieszczanina ukończy ostatecznie szkołę wydziałową, to handel, przemysł i rękodzieło za niskie i upodlające dla niego zajęcie! Ten syn mieszczański piórem na chleb zarabiać pragnie; stara się o zajęcie w sądzie, starostwie i t. p. i dla stanu mieszczańskiego zostaje stracony. To samo dzieje się z córkami mieszczan, które szkołę wydziałową ukończyły. Mieszczanie pozwalający, że z ich rąk wymyka się przemysł, handel i rękodzieła, są krótkowidzami, nie zdającymi sobie sprawy z tego, jaką krzywdę wyrządzają swym dzieciom i jaką szkodę przynoszą naszej Ojczyźnie, która, gdyby mówić umiała, zawołałaby z żalem i bólem: „Mam polskie wioski, ale nie mam polskich miast“.

Nasz dzisiejszy mieszczanin — to to dziecko, które, upadłszy, nie chce wstać o własnych siłach i własnej mocy, chociaż może, ale woła, aby go mama dźwignęła. Na nic się nie zda mieszczanom kołatanie o pomoc u posłów ludowych, jak tego chce p. Markowicz, jeżeli mieszczanie nie będą chcieli wstać i powstać swoją własną mocą i energią. Niech p. Markowicz przyjmie to do wiadomości, że nie posłowie ludowi postawili naszego chłopa na nogi i sprawili, że on ma dostatni kawałek chleba. Sprawiła to żądza chłopa do wiedzy i nauczenia się czegoś, sprawiła to ta odwieczna prawda: „Pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże“. Pomagał sobie nasz chłop, bo gdy zbyt zadłużony majątek — trzeba było ratować przed licytacyą, wyjechał do Ameryki i tam w pocie czoła pracując, dorabiał się grosza i spłacał dług często nieroztropnością ojca zaciągniony. Pomagał mu też Bóg, bo nietylko dług spłacił, ale i gruntu przykupił. Nasz mieszczanin na taką energię zdobyć się nie potrafił; łatał swą biedę pożyczką, wynajęciem części swego domu na sklep, chociaż mógł równie dobrze, jak kto inny w swym domku sklepik, a choćby kramik założyć i prowadzić; brał w tym sklepie obcym potrzebne i niepotrzebne drobiazgi dla swych domowników najczęściej na kredyt, a koniec tego wszystkiego był ten, że pradziadowski domek opuścić trzeba było. Tak bywało! Tak bywa! Czy tak dalej ma być?

Na nic się nie zda mieszczanom w takim stanie rzeczy kołatanie do posłów ludowych o pomoc. Na to, aby nasi mieszczanie wrócili do obywatelskich praw w mieście i lepszych warunków bytu potrzeba:

1) Każdy mieszczanin, który siebie i swoje miasteczko chce podnieść z upadku, niech sobie kupi książkę p. t.: „Pomoc własna“ Samuela Smilesa, wydaną w roku 1908 nakładem Gebethnera i Spółki w Krakowie. To dzieło niech czyta, mało powiedzieć, dwa, trzy razy; niech go czyta dziesięć razy; niech go kładzie pod poduszkę, kładąc się spać; po jakimś czasie zauważy, że mu niepotrzebną jest pomoc posłów ludowych, bo on sobie sam doskonale pomódz potrafi.

2) Trzeba, aby nasi mieszczanie byli czynnymi członkami Czytelni; trzeba, aby z Czytelni usunęli karty i bomby, a wprowadzili pogadanki o tem, jak się brać do roboty, aby polskość miasta utrzymać i prawdziwie polski handel w mieście rozwinąć.

3) Swe córki niech mieszczanie wyślą do Ameryki na razie nie po pieniądze, lecz po naukę. Ta Ameryka niech będzie dla ich córek składnicą Kółek rolniczych; w tej składnicy niech się nauczą ich córki, jak handel prowadzić i jak się grzecznie i delikatnie z ludźmi obchodzić należy, a ojciec córki niech tymczasem przerabia jedną z izb mieszkalnych, a w danym razie część sieni na sklepik, aby córka, odbywszy praktykę w składnicy, swój własny sklepik w swoim własnym domu założyć mogła. Może to uczynić niewielkim kapitalikiem, bo mając składnicę pod ręką i biorąc z niej towary do sklepu, większych funduszów na prowadzenie sklepiku nie potrzebuje.

4) Chłopi przystępują obecnie do zakładania spółek zbytu jaj i drobiu. Każde miasteczko, które jest siedzibą sądu powiatowego, ma być siedzibą spółki. Mieszczanie są hodowcami kur, a więc członkami takiej spółki być mogą. Niechajże mieszczanie nie przypatrują się obojętnie temu, jak to w ich miasteczku do założenia spółki przychodzi, ale niech przystąpią na członków tej spółki, bo w takiej spółce wiele się nauczą i u takiej spółki wiele korzyści mieć będą.

5) Zrozumieć trzeba, że oświata, to dźwignia wsi, miasta i narodu. A więc niech mieszczanie nie pozwolą, aby się dzieci w czasie godzin szkolnych po rynkach, ulicach i dworcach kolejowych wałęsały. Niech siedzą w szkole, niech nabywają rozumu, bo przyszłość naszych miast od przyszłych rozumnych obywateli zależy.

To są wskazania dla mieszczan na teraz; byłoby ich jeszcze więcej, ale lepiej mniej, byle w wykonanie weszły. Zobaczymy, czy mieszczanin będzie obywatelem czynnym, czy też tem dzieckiem, które może wstać z ziemi, a jednak woła mamusi, by je dźwignęła.

W Krakowie, we wrześniu 1917.

J. K. Tatara.

By z naszych dzieci wyrośli uczciwi Polacy...

Artykuł p. Gątkiewicza, kierownika szkoły w Czarnym Dunajcu, w sprawie nieletnich złodziei, pomieszczony w Nr 25 „Piasta“ z b. r. — to straszne memento dla tych, co jeszcze dotąd lekceważą sobie szkołę ludową i wychowanie młodego pokolenia.

Takie stawanie po stronie nieletnich przestępców, takie lekceważenie, a nawet druzgotanie powagi nauczyciela wobec wychowanków — i to nawet przez tych, co obowiązków społecznych względem wychowania strzedzby powinni — nie mogłoby zajść, a tem mniej powtarzać się w żadnym innym kulturalnym narodzie.

Smutna to nad wyraz rzeczywistość — i smutniejsze jeszcze na przyszłość widoki, jeśli w najbliższym czasie nie znajdą się u nas siły, któreby społeczeństwo nasze skłoniły do zrozumienia i pełnienia obowiązków wychowawczych względem młodego pokolenia.

Ciemnota, zaszczepiona i ugruntowana u nas w XVII wieku, przywiodła nasz naród do upadku. Przez ciemnotę i niedostatek uświadomienia narodowego ponosimy dotąd niepowetowane szkody i upośledzenie. Ciemnota wreszcie jest największą groźbą dla naszej przyszłości — a mimo to na każdym kroku spotykamy się w społeczeństwie naszem z lekceważeniem szkoły, wychowania i oświaty ludowej. Nic też dziwnego że inne postępowe narody, n. p. Czesi, wyrażają się o nas, a zwłaszcza o ludzie naszym, z lekceważeniem, szyderstwem i prawie pogardą. Wszędzie też gdzie zetkniemy się z innym, postępowym, uświadomionym żywiołem, ustępować musimy, choćbyśmy nawet mieli liczebną przewagę. I zawsze w takim razie ten drugi, walczący z nami żywioł, ujawnia daleko większą staranność o szkołę, wychowanie i oświatę wogóle.

Są wprawdzie i u nas pocieszające objawy, co wskazują, że zaczyna się budzić dusza ludu naszego i przejawiać jako twórcza siła przyszłości; ale to nas usypiać nie powinno, bo objawów przeciwnych jest daleko więcej. Wszak w Polsce, nawet w chwilach największego upadku umysłowego, nie brakło nigdy szlachetniejszych dążeń, wznioślejszych myśli i świętych, bohaterskich czynów dla dobra Ojczyzny; a przecież to nas nie uratowało — bo nie było podstawy w całej masie narodu. Nie łudźmy się więc temi pięknemi i szlachetnemi myślami, jakie idą już dzisiaj ze wsi do „Piasta“. Nie są one wcale wyrazem ogółu — i nie staje im nawet czasem, zwłaszcza w rzeczach, tyczących się wychowania, jasnego na rzecz poglądu. Wskazują one tylko, czem staćby się mógł polski lud, z natury wielce uzdolniony i do szlachetnego kierunku myśli skłonny, gdyby nietylko wybitniejsze i samodzielniejsze jednostki (dzisiaj przeważnie samouczy) wznosiły się na wyższy poziom uświadomienia; lecz gdyby także ogół młodzieży doznał staranniejszego wychowania i oświecenia.

Dobre zaś i staranne wychowanie dziatwy naszej nie nastąpi inaczej, jak tylko przez żywą, czynne i serdeczne zajęcie się całego społeczeństwa szkołą i wychowaniem. „K a ż d a ż y w o t n a s p o ł e c z n o ś ć g ł ó w n ą s w ą t r o s k ę, u k o c h a n i e i p r a c ę p o w i n n a p o ś w i ę c a ć u s t r o j o w i s z k ó ł i m e t o d o m n a u c z a n i a: p o w i n n a z n a ć i c h u r z ą d z e n i a, w s p ó ł p r a c o w a ć w i c h r o z w o j u i k o n t r o l o w a ć i c h w y n i k i“. (O d e z w a p o s ł ó w l u d o w y c h z r. 1908).

Hasło to atoli poszło teraz jakoby w zapomnienie. Trzeba je więc koniecznie podnieść, przypomnieć, na sercu położyć i w życie wprowadzić — bo inaczej marniećby musiały najlepsze chęci i usiłowania światlejszych i szlachetniejszych jednostek — tak, jak marniały w dawnej Polsce wrodzone zdolności, bohaterstwa i poświęcenie się tych, co za miliony czuć, myśleć, kochać Ojczyznę i działać dla niej umieli.

Czyż mamy i dzisiaj jeszcze, jak dotąd było niestety, należeć do społeczeństw najmniej dbałych o wychowanie młodego pokolenia, o oświatę mas ludowych?..

Smutna to historya, że szkoły polskie, nietylko w Galicyi, gdzie mieliśmy w znacznej mierze ręce rozwiązane, nie odpowiadają celowi, ale i w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, gdzie postęp w tym kierunku tak wielki i wzory znakomite*), należą do najgorszych. A w Paranie, dokąd chłop polski wyniósł z macierzystego kraju ciemnotę i niechęć do szkoły i nauki wogóle, przedstawiają szkoły ludowe wraz z nauczycielami takie upośledzenie, taką nędzę i poniewierkę, jakiej chyba nigdzie indziej na świecie spotkaćby nie można**).

Przyszłość więc nasza dopomina się tego koniecznie, aby całe społeczeństwo narodowe zajęło się co rychlej gorliwie i serdecznie szkołą i wychowaniem młodego pokolenia; a tymczasem widzimy jeszcze tyle obojętności, tyle przeciwnych nawet objawów!..

P. Gątkiewicz przypomina całemu społeczeństwu, że bez lepszego, staranniejszego przygotowania do życia młodego pokolenia, a więc bez podjęcia r e f o r m y s z k o l n e j i w y c h o w a w c z e j w o g ó l e, nie podniesiemy ludu w całej jego masie — i nie stworzymy podstawy do rychłego odrodzenia narodowego.

Teodor Bernadzikiewicz.

Prośba do matek!

Przy niedawnych wpisach do szkoły, matki dużo dzieci nie zapisały, wymawiając się brakiem pieniędzy na ubranie, i na buty. Teraz matki, gdyście otrzymały zapomogi tak dużo na utrzymanie tychże dzieci — dajcie im to. Kupcie im raz jaką sukienkę, buty drugi raz i posyłajcie do szkoły. Jeżeli c. k. rząd dał Wam na utrzymanie dziecka, to nie oddawajcie go na służbę, nie zostawiajcie w domu, ale posyłajcie go do szkoły. Zrozumcie matki, jaką straszną krzywdę robicie waszemu dziecku, kradnąc mu niejako te jego lata nauki. Teraz, gdy dostaniecie pieniądze, to kupcie waszym szkolnikom ubrania, bo to ich pieniądze i zaraz wyślijcie do szkoły. Szkoda każdego dnia.

Matki-Polki! Nie kupujcie za te pieniądze sukien starszym dziewczętom, bo mają ich dość, wystarczy na kilka lat jeszcze — tych co mają. Napewne nasi chłopcy, gdy wrócą szczęśliwie z wojny, więcej się ucieszą, za-

---

*) Szkolnictwo i wychowanie. Karol H. Wachtel Chicago 1904.

**) a) Listy z Brazylii. Prawdzica. „Słowo Polskie“ z roku 1909.

b) „Szkoła polska w Paranie“. Lwów 21 listopada 1911. c) „Szkoła“ z roku 1912.

stawszy dziewczęta skromnie a czysto ubrane, ale umiejące czytać, mądrzejsze.

Chłopcy! tam na frontach, napiszcie do „Piasta“ czy nie tak? A wy, ojcowie, napiszcie do swych żon, by dzieci codziennie do szkoły posyłały.

Pozdrawiam wszystkich. *Czytelniczka „Piasta“.*

Odezwa
do ludności powiatu myślenickiego.

P. Kubicki, komisarz c. k. starostwa i przewodniczący powiatowej komisyi zasiłkowej w Myślenicach, wydał okólnik, w którym proponuje, by z powodu wyłatnego podwyższenia zasiłku wojskowego pomyślały gminy **o utworzeniu komitetów gminnych w celu zebrania funduszów dla wybudowania domu ludowego w każdej gminie.**

Okólnik ten poparł i polecił Wydział Rady powiatowej.

Dom taki służyłby w pierwszym rzędzie jako przytułek dla miejscowych inwalidów, którzyby własnego domu nie mieli. Ponieważ jednak takich inwalidów bezdomnych we wsi będzie nie wielu, a i ci nie zawsze będą, więc **dom ten służyć może na powszechny użytek mieszkańców gminy.**

Komitet gminny miałby obowiązek w drodze dobrowolnej skłonienia interesowanych ofiarodawców, t. j. pobierających zasiłki do złożenia **pisemnej deklaracyi, zobowiązującej do składania pewnego procentu z pobieranego zasiłku i do zbierania funduszu oraz prowadzenia ścisłych wykazów.** Komitet gminny będzie znał stan majątkowy każdej rodziny, ma wpływać w tym kierunku, by zamożniejszych skłonić do składania większego datku, zaś od żyjących w cięższych warunkach pobierać mniejszy lub wcale żadnego.

Złożenie takiego funduszu w każdej gminie będzie wspaniałym pomnikiem tych strasznych czasów, ale i pamiątką bardzo użyteczną dla całej gminy.

Ponieważ nie zanosi się jeszcze na szybki koniec wojny, więc w większych gminach może ten fundusz urość do takiej wysokości, że wystarczy na wybudowanie po wojnie domu. W innych zaś, gdzie to nie wystarczy, może bądź gmina z funduszów gminnych, bądź Kółko rolnicze przyczynić się do budowy.

Dom taki, oprócz przytułku dla bezdomnych inwalidów, może służyć na kancelaryę dla urzędu gminnego, na posiedzenia Rady gminnej, na zebrania Straży ogniowej, Kółka rolniczego i t. d. W domu tym mogą się odbywać zgromadzenia ludowe, przygodne zgromadzenia, jak kobiet przy szczepieniu dzieci i t. p. Mogą się odbywać przedstawienia amatorskie młodzieży, a nawet wesela i dlatego **powinna być w nim jedna większa sala.** W razie potrzeby może być także sklep koło domu, szopa na przybory strażackie, więc też taki dom powinien być odpowiednio obszerny i przystosowany do potrzeb gminy i to z obliczeniem się na dalszą przyszłość.

Złożenie na ten cel kilkuset, a może kilku tysięcy koron będzie fundamentem, bo już później gmina musi znaleźć środki, by ten wielkoduszny zamiar doprowadzić do skutku.

Nad całością tych funduszów będzie czuwał Wydział Rady powiatowej przez swojego lnstratora. Będą one lokowane w Kasie oszczędności lub w Kasach Raiffeisenowskich i będą wyłączną własnością każdej gminy.

Gmina przez swoją Radę gminną wspólnie z komitetem będą decydowały o ich użyciu, to jest o budowie domu. Bezpieczeństwo zatem jest zupełne.

Polecam jak najgoręcej zajęcie się natychmiastowe tą ważną sprawą.

Nie wątpię, że i inne powiaty tę myśl podejmą.

Andrzej Średniawski, poseł do parlamentu.

O grosz na święty cel!

Kochani Bracia!

Pamiętacie wszyscy te wielkie dni, kiedyście synów swoich, pacholęta czasem nieletnie, wysyłali w szeregi Legionów, aby się poszli bić za najświętszą dla Polaka sprawę, za wolność, całość i niepodległość Ojczyzny, Polski. Pamiętacie i wspominacie z dumą nieśmiertelne boje Legionów, ich czyny bohaterskie, z których wyrosła w całym narodzie polskim wola silna i niespożyta, by wszelkie siły skupić w jednym jedynym kierunku i celu, który się streszcza w przytoczonem wyżej haśle Legionów, które ongiś Kościuszko rzucił w lud, gdy oparty o ochotników w siermięgach, porwał się na bój z przemocą dla uratowania niepodległości Ojczyzny.

Legiony zrobiły swoje

My tu zaznaczyć musimy, że legionistom tym, jakoteż tym, których władze z Legionów, nieraz nawet bez podania przyczyn usunęły, należy się ze strony całego społeczeństwa pomoc, godna narodu i godna tych bohaterów.

Do Was się zwracamy, szanowni naczelnicy gmin, do Was, zacni członkowie Rad gminnych. Zajmijcie się tą sprawą, postarajcie się o to, by każda Rada gminna na internowanych legionistów złożyła datek, na jaki ją stać. — Gdy wszystkie gminy datki te nadeślą, będzie to najoczywistszym wobec świata całego dowodem, że lud polski jest naprawdę fundamentem narodu, że jest wszędzie tam, gdzie tego sprawa narodowa wymaga, że ofiary jego nie brakuje nigdy i nie szczędzi ofiar, jeśli tych ofiar dla dobra Ojczyzny potrzeba!

Składki należy przesyłać pod adresem: Komitet opieki nad internowanymi i zwolnionymi legionistami; Kraków, ulica Floryańska 36.

Prezydyum Komitetu opieki.

Nowa ustawa zasiłkowa.

Objaśnił Dr Franciszek Bardel.

(Ciąg dalszy).

4. Od jakiego czasu i na jak długo należy się zasiłek?

Zasiłek należy się uprawnionemu od chwili powołania do wojska na tak długo, jak długo powołany z powodu służby wojskowej nie może oddawać się cywilnemu zarobkowaniu.

Jeżeli powołany zbiegł z wojska, albo został sądownie skazany na ciężkie więzienie lub śmierć, prawo do zasiłku gaśnie z dniem ucieczki, względnie z dniem prawomocności wyroku zasądzającego. Gdyby zbieg wrócił do służby, albo zasądzony przed odbyciem kary więzienia napowrót do służby wojskowej poszedł, zasiłek należy się przez cały czas tego powołania.

Jeżeli powołany ustąpi z wojska z zmniejszoną zdolnością do zarobkowania przynajmniej o piątą część, to jest o 20 procent, należy się za niego zasiłek przez cały czas wojny i jeszcze przez 6 miesięcy po jej ukończeniu. Przez taki sam czas należy się zasiłek, jeżeli powołany w bitwie zginie lub zaginie, albo umrze z powodu ran czy chorób, służbą wojskową wywołanych.

Gdyby osoba, uprawniona do zasiłku, w czasie pobierania tegoż, otrzymała zaopatrzenie wojskowe, mniejsze od pobieranego zasiłku na utrzymanie, to zasiłek ma pobierać nadal, tylko zmniejszony o tę sumę, ile wynosi zaopatrzenie.

Przykłady: 1) Mąż, gospodarz rolny, utrzymujący żonę i dzieci, poszedł do wojska z chwilą wybuchu wojny, a żonie i dzieciom odmówiono zasiłku, bo dochód z gospodarstwa wystarczył, zdaniem komisyi zasiłkowej, na utrzymanie rodziny powołanego. Wedle nowej ustawy, zasiłek żonie i dzieciom należy się, począwszy od dnia 1 sierpnia 1917 r. po 1 K 60 hal. dziennie.

2) Rodzice mają gospodarstwo na wsi i pięcioro dzieci, z których dwóch synów poszło przed dwoma laty na wojnę. Synowie ci żyli we wspólnem gospodarstwie, pracowali na gruncie ojcowskim, a dochód z ich pracy na roli dawał utrzymanie całej rodzinie. Dawna komisya zasiłkowa odmówiła rodzinie zasiłku, ponieważ dochód z gruntu i z pracy pozostałej rodziny wystarczał na jej utrzymanie. Wedle nowej ustawy zasiłek należy się wszystkim pozostałym członkom rodziny po 1 K 60 hal. na głowę dziennie, począwszy od dnia 1 sierpnia 1917 r.

3) Z wojny wrócił mąż bez ręki lub nogi, a kalectwa nabawił się wskutek służby wojskowej. Żona i dzieci mają prawo pobierać zasiłek po 1 K 60 hal. dziennie na głowę przez cały czas wojny i przez 6 miesięcy po jej ukończeniu.

4) Rodzina powołanego, która żyła z jego pracy, otrzymuje zawiadomienie, że powołany podczas bitwy zginął. Zasiłek po 1 K 60 hal. dziennie na głowę należy się nadal przez cały czas wojny i przez 6 miesięcy po jej ukończeniu.

5) Żona powołanego otrzymuje po śmierci męża, który padł w bitwie, lub umarł w szpitalu z powodu choroby, której się podczas służby wojskowej nabawił, zaopatrzenie dla siebie w kwocie 120 K rocznie, a dla dwojga dzieci po 12 K rocznie, razem otrzymuje wdowa kwotę, płatną miesięcznie po 12 K. Za życia męża pobierała żona z dwojgiem dzieci zasiłek po 1 K 60 hal. dziennie na głowę, czyli 4 K 80 hal. dziennie, a 72 K półmiesięcznie. Po otrzymaniu zaopatrzenia będzie się jej strącało z zasiłku, który nadal pobierać ma prawo, powyższe zaopatrzenie.

5. Co wolno z zasiłku potrącać?

Z zasiłku wolno potrącać jedynie zaliczki, które władza, gmina, lub ktoś do tego przez władzę upoważniony uprawnionemu wyraźnie na rachunek zasiłku naprzód wypłacił.

Zresztą nie wolno z zasiłku potrącać za żadne długi uprawnionego, choćby wierzyciel miał prawomocny wyrok i prowadził egzekucyę. Taksamo **danie w zastaw arkusza płatniczego nie uprawnia posiadacza zastawionego arkusza do podjęcia zasiłku. Nie wolno zasiłku drugiemu odstępować,** ani go do odbioru komu innemu przekazywać.

Nie wolno też potrącać wsparcia, lub datków przez uprawnionych dobrowolnie przez państwo, kraj, gminę, lub osobę prywatną udzielonych.

Przykłady: 1) Żona powołanego do wojska podała się o zasiłek dla siebie i czworga dzieci. Załatwienie zgłoszenia nie przychodzi, a tymczasem żona i dzieci, których powołany pracą swą utrzymywał, cierpią niedostatek i zadłużają się po sklepach. Dowiaduje się o tem wójt i z funduszów gminy daje tym biedakom wsparcie w kwocie 100 K. Potem żona otrzymuje zasiłek za czas ubiegły w kwocie kilkaset koron. Z zasiłku tego nie wolno potrącać otrzymywanego z gminy wsparcia, ani wbrew woli żony wyrównywać sklepowe rachunki, chociażby właściciel sklepu miał na dłużniczkę prawomocny wyrok.

2) Rodzice z 6-giem dzieci, których najstarszy syn pracą swoją na roli utrzymywał, podali się o zasiłek i na przyznanie tego słusznie im należnego zasiłku czekają już kilka miesięcy. Do domu wkradła się tymczasem bieda, której zaradziła Zwierzchność gminna w ten sposób, że na rachunek przyznać się mającego zasiłku daje uprawnionej rodzinie zaliczkę zwrotną. Przy wypłacie przyznanego potem zasiłku wolno zaliczkę potrącić.

3) Gospodyni wiejska poszła do miasta po sprawunki i, nie mając na tyle pieniędzy, zostawiła w sklepie swój arkusz płatniczy, upoważniając kupca, aby podjął przypadający jej zasiłek i pokrył nim swój rachunek sklepowy. Urząd wypłacający zasiłek, nmowy tej nie uwzględni i kupcowi jego należytości z arkusza nie wypłaci.

6. Gdzie należy zgłaszać się o zasiłek?

Zwyczajnie o przyznanie zasiłku należy zgłaszać się u Zwierzchności tej gminy, w której stale mieszka osoba uprawniona. Władze polityczne mogą jednak zarządzić, by o zasiłek zgłaszano się nie w gminie, lecz u innej władzy, n. p. wprost w komisyi zasiłkowej, lub w starostwie. Wedle dotychczasowej praktyki, zgłoszenia wnoszono wprost do komisyi zasiłkowej, urzędującej przy starostwie, w którego obrębie uprawniony mieszkał. Zwyczaj ten może być i nadal utrzymany.

7. Kto ma prawo zgłaszać żądanie zasiłku?

Zgłoszenie o zasiłek może uskutecznić albo sam powołany do służby wojskowej, albo osoby uprawnione do zasiłku, albo też ich zastępcy. Może to zgłoszenie uskutecznić Zwierzchność gminy, w której uprawniona do zasiłku osoba stale mieszka; może to zrobić stowarzyszenie, które ma prawo zajmować się takiemi sprawami, albo wreszcie stowarzyszenie zawodowe, do którego powołany należał.

Przykłady: 1) Powołany jest wdowcem, ojcem, kilkorga małoletnich dzieci. Do wojska powołano go nagle, tak,

że dzieciom nie zdołał ustanowić opieki. Dzieci, między któremi jest 16-sto-letnia córka, radzą sobie bez ojca, jak mogą, i zgłaszają się w urzędzie gminnym o przyznanie im zasiłku. Zgłoszenie to należy przyjąć. Tak samo należy je przyjąć, gdyby o przyznanie zasiłku napisał do gminy z frontu ojciec uprawnionych.

2) Inny powołany należy do cechu rzemieślniczego, jego żona jest nieporadna i nie może poczynić starań o zasiłek dla siebie i dzieci. Wówczas może to za powołanego swego członka uczynić przełożeństwo miejscowego cechu rzemieślniczego.

8. Kiedy prawo do zasiłku zgasło?

Zasiłku nie można otrzymać, jeżeli uprawniony zgłosił się po niego, dopiero po upływie dwóch miesięcy od uwolnienia powołanego ze służby wojskowej, albo jeżeli uprawniony zgłasza się dopiero po upływie sześciu miesięcy od dnia, w którym się dowiedział o śmierci lub zginięciu powołanego.

Przykłady: 1) Mąż poszedł do wojska, żona nie podawała się o zasiłek, bo myślała, że wojna się rychło skończy i mąż wkrótce do domu wróci. Po roku mąż wrócił schorowany i nie dowiadywał się, czy żona zasiłek brała. Dopiero w trzecim, czy w czwartym miesiącu po swym powrocie mąż zaczyna żonę ganić, że o zasiłek przez rok swej służby się nie starała. Żona chce to zaniedbanie naprawić i podaje się o zasiłek. Zasiłku tego żona z powodu spóźnionego zgłoszenia otrzymać nie może.

2) Gospodyni gruntowa, która o zasiłek za syna się nie starała, chociaż syn na nią i resztę rodzeństwa pracował, dowiaduje się, że syn ten w bitwie zginął. Po upływie pół roku od otrzymania wiadomości o śmierci syna, matka widzi, że jej ciężko i że nie ma środków na prowadzenie gospodarstwa, którem tak dobrze syn za swego życia zarządzał i że brak jej oraz dzieciom utrzymania, którego z pracy zabitego syna miała. Podaje o zasiłek, ale zasiłku tego, choć się jej słusznie należy, otrzymać nie może, bo się ze zgłoszeniem po upływie pół roku, spóźniła.

(Ciąg dalszy będzie w następnym numerze „Piasta").

Gospodarka Central.

W przeszłym tygodniu rozpoczęły się obrady komisyi, złożonej z posłów do parlamentu i członków Izby panów dla zbadania działalności tak osławionych w naszym kraju central wojennych. Z Polaków zasiadają w komisyi posłowie. Lasocki, Stesłowicz, Tertil i Wysocki i członek Izby panów Jędrzejowicz. Interesów Central broni liczny zastęp ich przedstawicieli, tudzież urzędników ministeryalnych, którzy, jako komisarze rządowi, w nich zasiadają. Do obrońców Central należy kilku posłów, związanych z niemi interesami. Do najgorliwszych ich zwolenników należą niemieccy posłowie socyalistyczni, którzy w działalności tych instytucyj upatrują częściowe spełnienie jednego z punktów swojego programu, a mianowicie upaństwowienia produkcyi. Ze strony przeważnej części posłów, a w szczególności Polaków, spotkała się działalność central z ostrą krytyką.

Ponieważ komisya, z braku upoważnienia ciał prawodawczych, nie może powziąć obowiązujących uchwał, ogranicza się jej działalność tylko do zasięgania informacyi i przedstawiania skarg ludności na działalność Central. Na zmianę ich ustroju i ich czynności niema żadnego wpływu. Informacye otrzymuje komisya tylko te, które zastępcy Central, względnie rządu, uznają za wskazane jej udzielić. Przedłożono komisyi bardzo niedokładny materyał. To też poseł Lasocki domagał się przedłożenia do wglądu bilansów, protokółów obrad Rad nadzorczych i Zgromadzeń akcyonaryuszy i wogóle wszystkich aktów, któreby mogły dać obraz wewnętrznego urzędowania Central. Żądał również powołania bezstronnych fachowych rzeczoznawców. Żądania te nie zostały dotychczas spełnione.

Po dwudniowej ogólnej dyskusyi rozpoczęto rozprawy nad poszczególnemi Centralami od Wojennego Zakładu obrotu zbożem.

Przytaczamy przemówienie p. Lasockiego w sprawie tej Centrali, według protokółu stenograficznego, w tłómaczeniu na język polski:

„Słyszałem wczoraj ze strony zastępców Czech, Moraw i Dolnej Austryi wiele skarg na gospodarkę Central i zrozumiałem, że Centrale u ludności tych krajów nie są bardzo lubiane. Stwierdzam, że **w Galicyi są wprost znienawidzone.**

Galicya ucierpiała, jak wiadomo, okropnie wskutek wypadków wojennych. Ucierpiała wskutek rekwizycyj walczących wojsk, a także i rabunków, a teraz przychodzą jeszcze do tego **rabunki różnych ludzi, pozostających częstokroć w jakimś stosunku do jakiejś Centrali.** Obszerniej o tem dziś mówić nie będę, gdyż przedmiotem obrad jest tylko Wojenny Zakład obrotu zbożem. Zaznaczam jednak, że w tym względzie zdarzają się krzyczące nadużycia. Na wsi częstokroć nie można cukru lub nafty inaczej dostać, tylko w drodze zamiany ich też dodania pewnych ilości masła, mleka, jaj i t. p., które znacznie przewyższają wartość danego towaru, czasem dziesięciokrotnie, a nawet więcej. Zdarza się, że kupiec za 1 kg cukru lub 1 liter nafty żąda 1 kg masła, którego wartość jest, jak wiadomo, przecież znacznie wyższą, niż tych przedmiotów.

Wyniki działalności Zakładu obrotu zbożem są bardzo niezadowalniające. N. p. w moim okręgu wyborczym, który należy do najbardziej zniszczonych okolic w Galicyi — wspomnę tylko, że w powiecie tarnobrzeskim było spalonych przeszło 4.000, a w powiecie niżańskim przeszło 7.500 budynków — **rekwirowano w bezwzględny sposób zboże i kartofle.** Rekwizycye były tak bezwzględne, że nawet nocą **przedsiębrano rewizye** i to nietylko u chłopów, lecz także u osób na poważnych stanowiskach urzędowych. Jako przykład przytoczę tylko rewizyę u radcy budownictwa Wydziału krajowego, Bechniaka, która trwała od godz. 10 do godziny 1-ej w nocy; czterech żandarmów przez trzy godziny wszystko przeszukiwało w domu, by ostatecznie stwierdzić, że nie było wcale ukrytego zboża. Jeżeli się tak postąpiło z człowiekiem na poważnem stanowisku urzędowem, to można sobie wyobrazić, co się wyrabia z chłopami. Dostawa mąki była nadzwyczaj nieregularną i zupełnie niedostateczną. Wskutek tego **przyszło w powiecie do wypadków śmierci głodowej.** Tysiące kobiet, żon rezerwistów i pospolitaków musiały się udawać do dalekich okolic, by za drogie pieniądze kupić trochę mąki. W drodze powrotnej zatrzymywali je częstokroć żandarmi, mąkę konfiskowano, a nieraz robiono jeszcze doniesienie karne przeciw tym biednym kobietom. Stosunki te wskazują, że gospodarka nie była na ogół odpowiednią.

Teraz wspomnę o organizacyi Zakładu obrotu zbożem, co do której chciałbym uzyskać pewne wyjaśnienia. Wyja-

śnień tych dotychczas nie otrzymaliśmy, między innemi naprzykład o składzie komisyi zarządzającej. Chciałbym się dowiedzieć, ilu członków tej komisyi powołano z Galicyi, która, jak wiadomo, tworzy prawie jedną trzecią część obszaru i ludności Austryi?

Następnie co do organizacyi w kraju, to muszę zaznaczyć, że wybór odnośnych funkcyonaryuszy nie zawsze był szczęśliwy. Wskażę tu n. p. na artykuł „Głosu Narodu“, w którym, z podaniem dat i liczb aktów sądowych jest mowa o pewnym panu, który od młodości wmięszany był w sprawy oszustw, jako kupiec był niewypłacalnym i złożył przysięgę manifestacyjną, że prócz kuferka podróżnego i pościeli, nic więcej nie posiada, następnie założył firmę wraz ze swoją żoną, gdy go jednak skarżono, okazało się, że go żona z przedsiębiorstwa usunęła, bo źle prowadził jej interesa. Potem zamianowano go jednym z szefów biur Wojennego Zakładu obrotu zbożem w Krakowie. Takie wypadki powodują brak zaufania ludności do funkcyonaryuszy tego zakładu. Nie wiem, czy ten pan jeszcze urzęduje w Krakowie, ale niedawno urzędował.

W sprawie, którą bar. Ehrenfels poruszył, nadmieniam, że ogromna różnica między ceną zakupna zboża, a ceną, po której się je sprzedaje producentom, gdy je potrzebują do siewu, jest jedną z przyczyn niezadowolenia ludności rolniczej. Różnica ta jest olbrzymią. Wskażę n. p. na wniosek posłów Sredniawskiego, Bojki, Rusina i towarzyszy z 14-go lipca b. r., w którym przytoczono, że n. p. w gminie Górnej Wsi za 100 kg zarekwirowanego owsa płacono 25 koron. Potrącano bowiem po 3 korony za worek. Za owies, który w tej samej gminie potrzebny był na zasiew, kazano sobie płacić po 49 koron. Że zdarzały się w tym względzie nadużycia, wiadomem mi jest z własnego doświadczenia i mogą to potwierdzić liczni posłowie włościańscy. — Jest dla mnie zagadką, co się dzieje z temi pieniądzmi i z jakiego powodu tak się postępuje. Zdarza się często, że zboża z danego powiatu wcale się nie wywozi, a następnie mieszkańcom sprzedaje się z taką ogromną nadwyżką. Poco takie rekwizycye, które tak daleko doszły, że chłopom nie pozostawiano nawet zboża na zasiew? Z jakiego powodu sprzedawano rolnikom zboże na zasiew z tak ogromną nadwyżką? Wojskowości sprzedawano owies po 40 K; również i Centrali pasz i niewiadomo, co się stało z uzyskaną nadwyżką. Wynosi ona przecież 12 K na cetnarze; wojskowości dostarczono ogromne ilości owsa, zdaje się więc, że nadwyżka ta wynosić musi wiele milionów koron. Według statutów ma Zakład w ten sposób postępować, by wydatki pokryte zostały dochodami. Poco więc te ogromne zyski? Jest mi to niezrozumiałem.

Że zyski musiały być rzeczywiście bardzo wielkie, wykazuje fakt, że płaci się w tym roku o 14 K więcej, jak w poprzednim, za zboże, a cena mąki nie została podwyższoną. Okazuje się więc, że Zakład znajduje pokrycie, chociaż płaci o 14 K więcej, jak w przeszłym roku. Co się stało z ową przeszłoroczną różnicą 14 K? Sądzę, że byłoby wskazanem nadwyżki te użyć na rzecz producentów i wyrównać może ceny z cenami, obowiązującemi na Węgrzech, by zapobiedz możliwemu wywozowi zboża do pogranicznych okolic północnych Węgier.

Zwracam uwagę, na to, że prócz ogromnych ilości zboża, które się rekwiruje i zużywa dla wojska, znajdującego się w Galicyi, także wielkie ilości bezprawnie wywozi się za granicę dla sprzymierzonych. Przedewszystkiem *prima charitas ab ego* (pierwszy obowiązek dbać o siebie). Prosiłbym, by zarządzono jak najostrzejsze środki ochronne, by zapobiedz temu wywozowi zboża i wogóle środków żywności. Galicya, jak wiadomo, nie była krajem eksportującym zboże. Obecnie wskutek zwiększenia wojennego potrzebuje kraj o wiele większego dowozu zboża — jak dawniej i proszę o wiadomość, jakie ilości zboża w roku bieżącym dowiezie się, byśmy braku nie mieli tego ważnego środka żywności i nie cierpieli głodu.

Co się tyczy obecnych obrad, to już wczoraj zaznaczyłem, że brakuje nam ważnych danych dla osądzenia czynności Central i sądzę, że jest rzeczą konieczną, byśmy mieli możność poznania wewnętrznego urzędowania wszystkich Central. Nie da się to oczywiście załatwić na krótkich posiedzeniach, lecz wymaga dłuższego studyum. Jest rzeczą konieczną, nawet w interesie Central, by zaprowadzono stałą ich kontrolę. Najchętniej przyłączyłbym się do tych mówców, którzy za najodpowiedniejsze załatwienie sprawy uważają rozwiązanie Central. Wiem jednak, że trudno to w praktyce przeprowadzić, a zatem tylko sanacya ich jest możliwą. — Zdaniem mojem, konieczną jest sanacya przez stałą kontrolę. Stawiam więc następujący wniosek:

„Komisya wyraża zapatrywanie, że dla nadzoru nad działalnością Central wojennych powinna się utworzyć stałą komisyę kontrolującą, złożoną z członków obu Izb, którejby przysługiwało prawo wglądu w wewnętrzne urzędowanie tych Central, przy pomocy fachowych rzeczoznawców“.

Wyrażam jeszcze życzenie, by w Galicyi przy sprzedaży wszystkich towarów uwzględniano odnośne organizacye, po wsiach organizacye (Kółka) rolnicze, które znają najlepiej stosunki i ludności nie będą wyzyskiwać. Przez użycie tych organizacyj, które cieszą się zaufaniem ludności dałoby się usunąć wiele niewłaściwości i uniknąć wielu skarg“.

Odpowiadając p. Lasockiemu, oświadczyli przedstawiciele Zakładu obrotu zbożem i rządu, że zyski uzyskane z różnicy pomiędzy ceną kupna a sprzedaży zboża, odstąpiono ministerstwu skarbu, dalej, że Zakład gotów jest zwrócić rolnikom, którzy się o to zgłoszą, nadwyżkę, jaką pobierał za zboże, sprzedawane do siewu, wreszcie przyznali, że dotychczas Galicya nie miała zastępcy w komisyi zarządzającej, że jednak gotowi są zastępców tego kraju koronnego do współdziałania powołać.

Streszczenie obrad w sprawie innych Central podamy później.

O nadużycia przy rekwizycyi zaprzęgów.

Na posiedzeniu parlamentu wniósł poseł Kędzior i tow. następującą interpelacyę:

„Reskryptem z 19 lipca 1916, l. 20.480, wezwało c. k. Starostwo w Mielcu cały szereg gmin, aby od 24 lipca 1916 aż do odwołania dostarczały codziennie pewną ilość parokonnych podwód do wożenia drzewa z lasu obszaru dworskiego Cyranka do stacyi kolejowej w Mielcu dla odbudowy stodół w powiecie Dąbrowa za wynagrodzeniem po pięć koron od jednego metra sześciennego. Obowiązani mieli codziennie stawić się o godzinie 6 rano na leśniczówce w Cyrance, gdzie na nich oczekiwać miał dostawca drzewa p. Michał Gottwald. Za ścisłe wykonanie tego polecenia, nad którem czuwać miała c. k. żandarmerya, uczyniło c. k. Starostwo w Mielcu naczelników gmin osobiście odpowiedzialnymi. Między innemi gmina Cyranka, która posiadała na 831 morgów gruntów ornych tylko 18 par koni, dostarczać miała

codziennie cztery parokonne podwody. Przy wydaniu tego reskryptu powołało się c. k. Starostwo w Mielcu na „§ 1 ustawy" z 2 czerwca 1916, Dz. u. p. Nr 163.

Ponieważ c. k. Namiestnictwo (centrala krajowa dla odbudowy Galicyi) okólnikiem z 21 lipca 1916 zakazało rekwirowania robotników, wozów i zaprzęgów do innych robót, jak rolniczych, zwrócił na to uwagę podpisany interpelant osobiście panu c. k. staroście, otrzymał jednak odpowiedź, że transport drzewa dla budowy stodół ma na celu także zabezpieczenie żniw.

Powyższe rozporządzenie c. k. Starostwa w Mielcu nie licuje także z wyraźnemi postanowieniami rozporządzenia ministeryalnego z 2 czerwca 1916, Dz. u. p. Nr 163, a mianowicie:

1. Do rekwizycyi podwód i woźniców powołana jest polityczna władza krajowa, a nie powiatowa; ostatnia zaś rekwirować może tylko na podstawie upoważnienia politycznej władzy krajowej, o czem w reskrypcie Starostwa niema wzmianki.

2. Przy rekwizycyi należy w myśl powołanego rozporządzenia ministeryalnego brać wzgląd na możliwość dalszego prowadzenia gospodarstwa; tymczasem rekwizycya, zarządzona podczas żniw i zasiewów jesiennych, przy powszechnym braku sił pociągowych spowodowała utrudnienie zbiorów i zasiewów jesiennych i wywołała rozgoryczenie ludności.

3. Wedle § 5 powołanego rozporządzenia wynagrodzenia za transport oznacza polityczna władza krajowa, i to osobno za personal, wóz i zwierzęta pociągowe. Tymczasem c. k. Starostwo w Mielcu, przekraczając swój zakres działania, ustanowiło tylko jedno ryczałtowe wynagrodzenie 5 K za 1 m^3. Jak to wynagrodzenie zaś w rzeczywistości się przedstawia, okazuje się z 2 kwitów, przedłożonych przez podpisanego c. k. Namiestnictwu (centrali odbudowy) 6 września 1916 (l. 320/IV), które opiewają dosłownie:

„21.	31	17·5	21	61
				5
				3·05 K
			den 25./7.	Hauser."
„22.	32	17·5	22	67
				5
				3·25 K
			den 25./7.	Hauser".

Z kwitów tych okazuje się, że **podwoda parokonna**, która straciła pół dnia czasu na przewóz drzewa z lasu na stacyę kolejową Mielec, **zarobiła 3 K 5 h**, względnie 3 K 25 h. Ponieważ zaś gospodynie, posiadające po jednym koniu, musiały się sprzęgać na parokonną podwodę i najmować do nakładania drzewa w lesie i składania na stacyi kolejowej po jednym chłopcu, razem 2 chłopców, którym zapłaciły za pół dnia po 1 K 50 h, razem 3 K, zatem **wynagrodzenie za wóz i parę koni za pół dnia wynosi: ad 21. — 5 h, ad 22. — 25 h.**

Reskrypt c. k. Starostwa w Mielcu nie jest też zgodny z faktycznym stanem rzeczy, bo rekwizycya zcstała zarządzona nie dla p. Michała Gottwalda, dostawcy drzewa dla powiatu dąbrowskiego, który otrzymywał to drzewo od handlarza loco stacya Mielec, lecz **dla protegowanego przez c. k. Starostwo handlarza**, który obowiązany był dostawić drzewo p. Gottwaldowi na stacyę, który zatem korzystał z niskich cen, ustanowionych przez Starostwo.

Sprawę powyższą przedstawił podpisany pisemnie 5 września 1916 c. k. Namiestnictwu (centrali odbudowy) z prośbą, aby nie rekwirowano podwód z powiatu mieleckiego do transportu drzewa dla innych powiatów, bo dyspozycyjne zaprzęgi zaledwie wystarczą do transportu materyałów budowlanych dla odbudowy powiatu mieleckiego, oraz aby wynagrodzenie za transport materyałów ustanowiło w myśl obowiązującego rozporządzenia ministeryalnego Namiestnictwo (centrala odbudowy), na podstawie opinii organów fachowych t. j. ekspozytur budowlanych. Mimo kilkakrotnych przypomnień nie otrzymał jednak podpisany interpelant odpowiedzi od c. k. Namiestnictwa.

Wobec tego zapytują podpisani,

„czy Ich Ekscellencye minister spraw wewnętrznych i kierownik ministerstwa handlu skłonni są wydać polecenie galicyjskiemu Namiestnictwu (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi), **aby władze polityczne przestrzegały ściśle przepisów rozporządzenia ministeryalnego** z 2 czerwca 1916, Dz. u. p. Nr 163, **i nie krzywdziły ludności przez rekwizycye podwód podczas żniw i zasiewów**, oraz przez ustanowienie zbyt nizkiego wynagrodzenia?"

Kędzior i 20 posłów ludowych".

O zasiłki dla rodzin tych, które mają żywicieli w Ameryce.

Na posiedzeniu parlamentu w ubiegłym tygodniu wniósł poseł hr. Lasocki, imieniem Klubu posłów ludowych, następującą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu:

„Z powodu stosunków gospodarczych musiało rokrocznie tysiące austryackich poddanych, głównie z Galicyi, udawać się do Ameryki, szczególnie do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, aby tam znaleźć pracę i zarobek. Wychodźcy ci, z reguły pracowali w przemysłowych i rolniczych zawodach, oraz w kopalniach Ameryki, podczas gdy ich rodziny pozostawały w kraju, żyjąc z oszczędności, z pieniędzy, które im przysyłali wychodźcy z Ameryki, oraz z gotówki, jaką ci wychodźcy po powrocie z Ameryki z sobą przywozili.

Powrót tych wychodźców, których wojna zaskoczyła w Ameryce, stał się ze zrozumiałych powodów niemożliwy. Ci, którzy usiłowali powracać do kraju na okrętach neutralnych, byli przez nieprzyjacielskie okręty, względnie w nieprzyjacielskich portach zatrzymywani i internowani. Od czasu wkroczenia w wojnę Stanów Zjednoczonych i innych państw amerykańskich, przestały napływać do kraju przesyłki pieniężne. Wskutek tego rodziny wychodźców amerykańskich, pozbawione swoich żywicieli, straciły naraz otrzymywane od nich zasiłki pieniężne i znajdują się w ostatniej nędzy.

Dla tych ofiar wojny nie zrobiono dotychczas, niestety, zgoła nic. Najszybsze przeprowadzenie akcyi zapomogowej, aby tych nieszczęśliwych uchronić przed śmiercią z głodu i zimna w zimie, jest rzeczą bezwzględnie konieczną. Potrzebne kredyty na zapomogi powinny być specyalnie w tym celu oddane do dyspozycyi galicyjskiego namiestnictwa. Cierpiącym nędzę rodzinom wychodźców amerykańskich, którzy wskutek wypadków wojennych nie mogą powrócić do Ojczyzny, należy z reguły udzielić

tychsamych zapomóg, jakich się udziela rodzinom internowanych w nieprzyjacielskich krajach austryackim obywatelom.

Podpisani zapytują tedy ekscelencyę ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu:

Jakie zarządzenia zamierzają poczynić, aby zmniejszyć nędzę, w jakiej znajdują się rodziny wychodźców amerykańskich, czy są skłonni rodzinom tym jak najspieszniej przyznać zapomogi w wysokości, w jakiej ją otrzymują rodziny, których żywicieli, poddanych austryackich, internowano w nieprzyjacielskich krajach, wreszcie czy są skłonni udzielić galicyjskiemu namiestnictwu odpowiednich kredytów na ten cel.

Lasocki i 20 posłów ludowych."

Pod pręgierz.

Zaznaczaliśmy już kilkakrotnie, że niektóre komisye zasiłkowe w naszym kraju postępują w sposób wprost nieobywatelski. Tysiące ludzi nie otrzymuje do dziś dnia zasiłków, choć im się one należą, tysiące otrzymuje zasiłki mniejsze, niż im się należy. Jest to wyłączna wina komisyj zasiłkowych, które w naszym kraju uważają za obowiązek krzywdzić ludność w nadmiarze rzekomej dbałości o skarb państwa.

Jedną z najgorszych komisyj zasiłkowych jest komisya zasiłkowa w Brzesku. Praktyki tej komisyi, zwłaszcza przy obecnem podwyższeniu zasiłków, zostaną przedstawione w parlamencie. Przykro nam doprawdy, że musimy przed parlamentem roztaczać skargi na naszych, polskich urzędników; jednakowoż nie możemy dopuścić do tego, żeby bezkarnymi pozostały postępki pewnych panów urzędników, bezwzględnie karygodne.

Jest w Brzesku komisarz zasiłkowy, p. Zieliński. Jak on traktuje ustawę o podwyższeniu zasiłków, to się okazuje najlepiej z następujących kilku wcale nie wyjątkowych przykładów:

Za żołnierza Wojciecha Giemzę ze Szczurowej, którego rodzina składa się z siedmiu osób, a majątek cały wynosi dwa morgi gruntu, mimo, że ten żołnierz żył we wspólnem gospodarstwie z rodziną, przyznał p. komisarz Zieliński zaledwie 2 K dziennie zasiłku, choć ustawowo należy się tej rodzinie 11 K 20 hal. dziennie. W ten sposób p. komisarz Zieliński ograbił tę rodzinę o 9 K 20 hal. dziennie.

Rozalia Miałkowska ze Zabawy, nie posiadająca ani domu, ani gruntu, otrzymała za syna Józefa zasiłek w kwocie 57 hal. i to po podwyższeniu zasiłku.

Jan Prorok, również ze Zabawy, nie posiadający ani odrobiny gruntu, pozostawił żonę i pięcioro dzieci. Na tę rodzinę przyznała komisya zasiłkowa dawniej 1 K 43 hal., p. komisarz Zieliński, wbrew ustawie, zasiłku nie podwyższył, tylko pozostawił 1 K 43 hal.

Jan Hłoń, kaleka, posiadający w Woli Radłowskiej jeden mórg gruntu, otrzymał za syna zamiast ustawowo mu się należącej kwoty 3 K 20 hal. dziennie, zaledwie 1 K 14 hal. dziennie.

Jan Święch z Woli Radłowskiej, nie posiadający żadnego gruntu, zostawił w domu troje małoletnich dzieci. P. komisarz Zieliński przyznał im po podwyższeniu zasiłku razem 1 K 50 hal. dziennie.

Stanisław Mikosz z Woli Radłowskiej, posiadający półtora morga gruntu, pozostawił w domu czterech małoletnich braci. P. komisarz Zieliński, po podwyższeniu zasiłków, przyznał na tych czworo ludzi, 80 hal dziennie.

Jan Mika, z Woli Radłowskiej, nie mający nic, otrzymał za swego syna 57 hal. zasiłku.

Jan Kopeć z Woli Radłowskiej, pozostawił w domu pięcioro rodzeństwa na jednym morgu gruntu. Na tych pięcioro ludzi komisya przyznała dawniej, wbrew ustawie, 1 K, a obecnie, wbrew ustawie, przyznała tylko 50 hal. podwyżki na pięć ludzi razem.

Faktów takich przytoczyć moglibyśmy setki. Okazuje się z nich, że komisya zasiłkowa w Brzesku działa wręcz na krzywdę ludności, ograbiając ją z prawnie jej się należących zasiłków. Ponieważ podobnych skarg nie otrzymujemy z żadnych innych powiatów, musimy wnosić, że wchodzi tu w grę tylko jakaś niepoczytalność komisyi zasiłkowej.

Musimy stanąć w obronie ustawy. Nie po to są ustawy, ażeby je urzędnicy przekręcali i do nich się nie stosowali. Jeżeli ludność brzeskiego powiatu musi słuchać ustaw, to nie możemy tolerować tego, by komisya zasiłkowa w Brzesku kpiła sobie z nich.

Podajemy pod pręgierz publiczny całą komisyę zasiłkową w Brzesku, podajemy pod pręgierz p. komisarza Zielińskiego, którego sprawki jeszcze jaskrawsze na punkcie udzielania zasiłków roztoczone zostaną w całej pełni przed forum parlamentu. Jeżeli urzędnicy starostwa uczują się obrażonymi tem, że postępowanie ich kolegów musimy piętnować publicznie w parlamencie i w piśmie, to niechże wiedzą, że takich bezprawi, jakie się dzieją w komisyi zasiłkowej w Brzesku, tolerować nie będziemy i nie możemy.

„Lud Katolicki" przeciw kandydaturze chłopa na prezesa Koła polskiego.

W numerze 40-tym „Ludu Katolickiego" z dnia 7 października (numer ten drukowany był widocznie jeszcze w sobotę 29 września, bo już w poniedziałek 1 października był w handlu) pojawił się artykuł wstępny p. t.: „Niema człowieka", skierowany wyłącznie przeciwko kandydaturze posła Witosa na prezesa Koła polskiego. Młodzi wikarzy, stanowiący klikę, cieszącą się względami swojego duchownego zwierzchnika i bawiący się w redagowanie pisma, skorzystali z okazyi, że dwa najsilniejsze stronnictwa, mające największe oparcie w kraju, wysunęły na stanowisko prezesa Koła kandydaturę chłopa i zionęli na tego chłopa całym stekiem obelg, zarzutów, oszczerstw i potwarzy. Posunęli się do tego prowokującego twierdzenia, że **wysunięcie tego polskiego chłopa na prezesa Koła polskiego uważa „za wielki policzek dla narodu naszego katolickiego".** Na taką obelgę, rzuconą całemu ludowi polskiemu, odważyć się mogły tylko zacietrzewione, fanatyczne wikarzątka, udające „redaktorów" pisma, przeznaczonego rzekomo dla — ludu.

„Lud Katolicki" chce uchodzić za pismo **ludowe**. To jedno zdanie, któreśmy wyżej przytoczyli, wystarcza, żeby cały lud polski przekonać, iż pismo to ma z ludem akuratnie tyle wspólnego, co ma wspólnego dzień z nocą. Cały artykuł, skierowany przeciw posłowi Witosowi, jako kandydatowi na prezesa Koła, skierowuje się w sposób nasiąkanie jaskrawy tak przeciw posłowi Witosowi, jako takiemu, jak przeciw kandydaturze chło-

pa polskiego na tę pierwszą godność obywatelską w narodzie naszym wogóle.

O co chodzi „Ludowi Katolickiemu". O to, że stronnictwa wysunęły na to odpowiedzialne, pierwsze w narodzie stanowisko, kandydaturę chłopa. Gdyby wysunęły konserwatystę, który mógłby być nawet ateuszem, bezbożnikiem, „Lud Katolicki" milczałby, albo unosiłby się w pochwałach nad kandydaturą. Skoro jednak wysunięto chłopa, to tego „Lud Katolicki" strawić nie mógł. Nie może mu się pomieścić w głowie, żeby chłop stanął na czele polskiej reprezentacyi, bo wtedy nie mogliby księża, redagujący „Lud Katolicki", twierdzić, że muszą zakładać stronnictwo chłopskie, gdyż lud cały miałby dowód, że nie potrzebuje księżej opieki, bo ma swoich ludzi, którzy nietylko politykę ludową, ale politykę narodową prowadzić potrafią.

Pisze „Lud Katolicki", że poseł Witos „tyle lat psuł lud nasz polski, katolicki, tyle zdeprawował dusz, tyle nienawiści i tyle nieufności do Kościoła wniósł we wieś polską, w takim otwartym pozostaje buncie ze swoją władzą kościelną, że dziwić się należy, jak może być w społeczeństwie katolickiem proponowany na tak wysoką i odpowiedzialną godność. Czyśmy, Polacy, jako naród katolicki, tak już nizko upadli, że na prezesa Koła polskiego nie mamy nikogo, tylko ludzi, żyjących w buncie i niezgodzie z Kościołem i podkopujących powagę tego Kościoła?" — pyta „Lud Katolicki".

Jest to postawienie sprawy, godne zaiste redaktorów „Ludu Katolickiego". — Przytoczyliśmy ten ustęp w całości, aby lud polski dowiedział się, jakimi niegodziwymi środkami walczy klika wikarych z „Ludu Katolickiego" przeciwko chłopskiej kandydaturze na prezesa Koła.

Posła Witosa zaproponowali na prezesa ludowcy i narodowi demokraci. Skupił on na sobie głosy nawet tych posłów, którzy katolicyzm noszą jako swój szyld polityczny, czego my z powodów zasadniczych i religijnych nie uważamy za właściwe. Kandydaturę posła Witosa wysunęli przedstawiciele ludu polskiego który słusznie ma opinię arcykatolickiego, przedstawiciele inteligencyi polskiej, równie katolickiej, przedstawiciele szlachty polskiej, dość wspomnieć choćby p. Cieńskiego, hr. Skarbka, hr. Lasockiego i innych. Czyż ci wszyscy ludzie nie są katolikami? Czy ci ludzie nie wiedzą, co robią? Oni uznawali w tym chłopie polskim, którego kandydaturę wysunęli, najwybitniejszego przedstawiciela polskiego ludu, najtęższego z pośród tego ludu polityka. Czyż i oni ściągną na siebie klątwę „Ludu Katolickiego"? Któż w takim razie zostałby w Polsce katolikiem, wedle pojęć redaktorów „Ludu Katolickiego"? Chyba sami ci redaktorzy i ci... żydzi, którzy się najkategoryczniej przeciw kandydaturze posła Witosa oświadczyli. Przeciw tej chłopskiej kandydaturze na prezesa Koła wystąpiły bowiem tylko dwa zrzeszenia: księża, grupujący się koło „Ludu Katolickiego" i — żydzi, grupujący się w tak zwanej „polskiej" demokracyi.

Niechże lud polski pamięta o tem, jak się „politycy" z „Ludu Katolickiego" zachowali wobec kandydatury chłopa na prezesa Koła! Niech sobie to lud polski zapamięta i nie da się bałamucić ludziom, którzy w imię katolicyzmu idą przeciw polskiemu chłopu ramię z żydami. Tego najnowszego sojuszu najprawowierniejszych katolików z pp. Loewensteinem, Rauchem, Sternem, Diamandem i innymi filarami mojżeszowego wyznania redakcyi „Ludu Katolickiego" gratulujemy!

Jeżeli „Lud Katolicki" twierdzi, że wysunięcie chłopskiej kandydatury na prezesa Koła polskiego było policzkiem dla naszego narodu katolickiego, to cały lud polski uświadomiony i ceniący swoją godność, odpowie na to, że napaść „Ludu Katolickiego" na najwybitniejszego przedstawiciela włościaństwa polskiego jest policzkiem dla całego ludu polskiego.

Lud polski wyciągnie konsekwencye i potrafi na tę napaść odpowiedzieć tak, jak się na napaści odpowiadać musi!

Przesilenie w Kole polskiem.

W środę ubiegłą toczyła się w Kole polskiem dalsza dyskusya, która miała wyjaśnić sytuacyę i stworzyć platformę dla porozumienia i wyboru prezesa. Niestety, platformy tej nie znaleziono. Okazało się tylko, że największą przeszkodą w wytknięciu jasnej linii politycznej Koła są konserwatyści. Kiedy poseł Witos zabrał głos i omawiał sprawę Legionów, oświadczył zupełnie przedmiotowo, że legioniści, którzy pozostali przy komendzie Legionów, ulegli w znacznej części deprawacyi. Konserwatyści, którzy czuli się już dotknięci dosadnem przemówieniem posła Witosa, wytykającem winy konserwatystów w tłumieniu ruchu ludowego, opuścili z hałasem salę obrad i do końca posiedzenia już nie wrócili. Skutek był taki, że gdy oni wyszli, Koło polskie jednomyślnie przyjęło wszystkie rezolucye, przedłożone przez posła Witosa, któreśmy podali w całości w poprzednim numerze, a tem samem stwierdziło, że stoi niezłomnie na gruncie uchwał z 28 maja b. r., i że dopóty prowadzić będzie bezwzględną opozycyę wobec rządu, dopóki rząd nie usunie krzywd, jakie od lat trzech znosi ludność Galicyi. Demokraci polscy oświadczyli wówczas, że zgłosili w prezydyum N. K. N. wniosek o rozwiązanie N. K. N. Wskutek tego wniosek posła Witosa co do rozwiązania N. K. N. został odroczony, jednakże wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem konserwatystów, jak z tego widać, oświadczyły się za rozwiązaniem N. K. N.

Wyjście konserwatystów z Koła wywołało szereg ataków na posła Witosa w prasie konserwatywnej. P. Jaworski pospieszył zawiadomić szefa sztabu legionów, p. Zagórskiego, że p. Witos „obraził" legionistów, pozostałych przy komendzie. P. Zagórski dąży do tego, aby stwierdzeniem tego faktu, który podniósł poseł Witos, zajęło się więcej ludzi. Tej przyjemności mu poseł Witos nie oszczędzi, a możemy z góry powiedzieć, że poseł Witos słów tych nie powiedział na wiatr i że je potrafi udowodnić.

We środę dnia 3 b. m. miało się odbyć również posiedzenie Koła, które się jednak nie odbyło. Tak więc wybór prezesa Koła jest odroczony. Na razie socyaliści próbują udowodnić, że jedynym kandydatem na prezesa Koła jest p. Daszyński, który zwłaszcza posła Witosa odsądza od prezesury. „Naprzód" przedstawia sprawę w ten sposób, jakoby poza p. Daszyńskim nie było wogóle w Polsce człowieka, zdolnego do prowadzenia Koła. (Życzą sobie również tego bardzo niemieccy socyaliści). Stanowisko stronnictwa ludowego jest jasne. Skoro Koło nie zgodziło się na kandydaturę klubu ludowego

i narodowo-demokratycznego, niechże samo da prezesa prezesa z łona innych stronnictw, na którego się całe Koło zgodzi. Na razie rządy w Kole prowadzą kolejno wiceprezesi Koła.

Obrady parlamentu.

Na czwartkowem posiedzeniu parlamentu toczyła się **dyskusya budżetowa. Przyszło w tym dniu do skandalu, wywołanego przez posła Wolffa**, który miał czelność **twierdzić, że w Austryi ludom nie-niemieckim potrzeba bata, a nie parlamentu**, i zwrócił się przeciw amnestyi cesarskiej. Ukraińcy domagali się połączenia wszystkich ukraińskich obszarów monarchii w jedno, odrębne państwo. Przedstawiciel południowych Słowian, poseł L a g i n i a, powtórzył żądania południowych Słowian, domagające się zjednoczenia Słowiańszczyzny południowej i zaznaczył, że program rządowy, wyłuszczony przez prezydenta ministrów, nie może zadowolić żadnego z wielkich narodów, to jest Polaków, Czechów i Słowian południowych, domagających się zjednoczenia.

Na piątkowem posiedzeniu Izby posłów zabrał, między innymi, głos czeski poseł, ks. **Zahradnik.** Wystąpił on **w starowczych słowach z protestem przeciwko nocie Ojca św.**, w której Ojciec św. nie wspomniał nawet o Czechach. **Wyraził żywe ubolewania całego narodu czeskiego z powodu tego przepomnienia papieża. „Mimo to, że papież o nas zapomniał** — mówił ks. Zahradnik — **naród czeski dąży do niepodległego bytu** i przy pomocy, czy bez pomocy papieża, wbrew papieżowi, czy z nim, wbrew mocarstwom centralnym, czy z niemi, **niepodległość tę uzyska**, i to niepodległość zupełną, godną czeskiego narodu".

Następne posiedzenie odbyło się we wtorek, dnia 2 października. Na tem posiedzeniu zabrał głos, wydelegowany przez Koło polskie, **poseł Daszyński.** Stwierdził on, **że rząd nie spełnił ani jednego żądania Polaków**, żądania uzasadnionego i możliwego do spełnienia. Następnie wystąpił **przeciwko Niemcom radykalnym**, którzy dalej są przedstawicielami państwa szubienicy, judzą przeciw amnestyi, przeciw cesarzowi i przeciw parlamentowi. Wyłuszczył dalej **żądania Polaków, streszczone we wniosku posła Witosa**, uchwalonym przez Koło polskie, poczem oświadczył, że **Polacy nie prowadzą żadnej polityki przeciw państwu, żadnej polityki przeciw parlamentowi, że zasadnicza uchwała Koła polskiego z 28 maja opiera się wprost na zaufaniu do dynastyi i o interes państwowy austryacki.** Stwierdził, że rząd traktuje Polaków tak, jakby nie wiedział, że w Galicyi toczy się wojna światowa. W końcu zwrócił się energicznie **przeciwko wywozowi środków żywności z Galicyi przez niemieckich żołnierzy do Niemiec.** Radykalni Niemcy przerywali mu wtedy okrzykami, że „żydzi polscy sprzedają całą Galicyę", a gdy się im poseł Daszyński odciął, wołali, że „N i e m c y p r z e l e w a j ą z a t o k r e w z a P o l a k ó w!" W końcu wystąpił poseł Daszyński przeciwko grabieniu we wschodniej Galicyi, przeciwko obsadzaniu urzędów w tej części Galicyi urzędnikami, nie umiejącymi po polsku ani po rusku i wogóle przeciw całej wojskowej gospodarce w oswobodzonej części kraju. Zakończył tem, że Polacy nie przesądzają **swojego stanowiska i jeśli rząd spełni ich życzenia, to mogą jeszcze głosować za budżetem.**

We środę dnia 3 października toczyła się w parlamencie w dalszym ciągu dyskusya budżetowa, poczem posiedzenia Izby odroczono do wtorku, dnia 9 b. m.

Wojna i wieści o pokoju.

O ile na froncie rosyjskim i rumuńskim panował w ubiegłym tygodniu względny spokój, tak, że do działań w większym stylu nigdzie nie przyszło, o tyle

na froncie włoskim

zwłaszcza w okolicy nad Soczą i koło góry św. Gabryela walki toczyły się dalej, nie tak może zacięte jak dawniej, ale prawie bez ustanku. Są to już jednak tylko echa ofenzywy, zakończonej niepowodzeniem, a może także chęć nużenia wojsk austro-węgierskich, które każdej chwili mogłyby podjąć ofenzywę przeciw Włochom. Natomiast

na froncie francuskim i belgijskim,

walki szalały dalej i szaleją po dziś dzień z niesłychaną gwałtownością. To wszystko, na co się mógł zdobyć przemysł angielski i amerykański, a co się da użyć na wojnie, zastosowano tam. Przy pomocy wszelkich możliwych środków technicznych usiłują Anglicy przełamać front niemiecki w Belgii w okolicy Ypern. Wszelkie ich ataki kończą się jednak stale krwawem niepowodzeniem. Tosamo jest z atakami francuskimi na całym prawie obszarze francuskiego frontu. Tam również srożą się niesłychanie zacięte walki, nie przynoszące jednak Francuzom sukcesów.

Na froncie macedońskim

wbrew zapowiedziom i oczekiwaniom do żadnych większych walk w ubiegłym tygodniu nie przyszło. Zdaje się więc, że na tym froncie, taksamo, jak i na froncie tureckim o większych jakich działaniach wojennych w tym roku nie będzie już mowy.

Wieści o pokoju.

Sprawa pokoju tłucze się ciągle po wszystkich gazetach, ale jakoś **nie widać, żeby się pokój naprawdę przybliżał.** Wprawdzie mężowie stanu jednej i drugiej strony wojującej raz po razu wypowiadają się o pokoju. Wprawdzie w poglądach swoich coraz bardziej do siebie się zbliżają, jednakowoż cele wojenne obu grop wojujących tak się między sobą różnią, że jeszcze dużo czasu upłynie, nim się przepaść, jaka państwa wojujące przedziela, zasypie.

W parlamencie francuskim jeden z posłów postawił wniosek, aby **zarządzić powszechne, tajne głosowanie wśród ludności i w ten sposób dowiedzieć się, czy ludność chce wojny dalszej, czy pokoju. Wniosek ten** nietylko że przepadł, ale został tak nieprzychylnie przyjęty, że wnioskodawca nawet nie potrafił go umotywować. Wskazuje to najlepiej, że **nietylko rząd, ale i parlament francuski zdecydowane są prowadzić wojnę aż do ostateczności.**

Angielski były prezydent ministrów, **A s q u i t h**, wygłosił onegdaj mowę, w której **wyłuszczył cele wojenne koalicyi. Oświadczył on, że przedmiotem walki**

koalicyi był i jest pruski militaryzm. Podniósł, że celem pokoju koalicyjnego nie jest przywrócenie stanu z przed wojny, ani też systemu dawnej równowagi mocarstw, lecz zastąpienie obu tych rzeczy systemem międzynarodowym, w którym znalazłyby miejsce wielkie i małe państwa, a któryby im zapewnił równe bezpieczeństwo i niezawisły rozwój. Warunkiem pokoju jest dla koalicyi opróżnienie przez Niemców obsadzonych obszarów Francyi i Rosyi, oddanie Włochom, Rumunom i Serbii tego, co im się należy, utworzenie Polski według programu Wilsona, to znaczy Polski niepodległej i zjednoczonej. Pokój, któryby koalicya przyjęła, musi raz na zawsze usunąć zbrojenia i uchronić ludy Europy na przyszłość od nowych wojen. Nowa Europa musi się opierać na sprawiedliwości i wolności wszystkich narodów, małych i wielkich, na ograniczeniu zbrojeń i przyjęciu sądu rozjemczego. Mowę tę wygłosił Asquith imieniem całego narodu angielskiego, dlatego też jest ona niesłychanie ważna.

W parlamencie niemieckim kanclerz Niemiec oświadczył, że we Francyi trudności gospodarcze i finansowe rosną, we Włoszech zaostrza się nędza, w Anglii wojna łodziami podwodnemi wywiera nieubłagany skutek. Tylko nadzieja na niezgodę wśród mocarstw centralnych, każe dyplomatom angielskim prowadzić wojnę dalej. W Rosyi panuje ciężkie przesilenie. Wobec tego położenie mocarstw centralnych jest pod każdym względem dobre. Co do celów wojennych, to oświadczył, że na razie musi odmówić ich wymienienia. Tak więc dotąd niewiadomo, jakie są cele wojenne Niemiec. Kanclerz zaprzeczył też, jakoby Niemcy proponowały pokój i oddawały już Belgię, stwierdził natomiast, że Niemcy mają nadal zupełnie wolną rękę co do rokowań pokojowych. W dyskusyi zabrał też głos przedstawiciel Polaków, który oświadczył, że naród polski jest obowiązany do wdzięczności wobec papieża i że sprawiedliwe uregulowanie przyszłości narodu polskiego tworzyć będzie jedno z najważniejszych zadań pokojowego kongresu.

Rosyjski minister spraw zagranicznych, Tereszczenko, omawiając odpowiedź mocarstw centralnych na notę pokojową Ojca św., wyraził się, że obie odpowiedzi są obłudne. Przedewszystkiem Niemcy chcą mieć pokój tak zwany niemiecki, to znaczy nie wyrzekły się dotąd zaborów, po drugie chcą go zawierać na podstawie obecnej sytuacyi wojskowej. Wspomniał, że nota niemiecka nic nie mówi o sprawie polskiej, a bez załatwienia tej sprawy nie może być pokoju. W końcu wyraził się, że w ostatnich tygodniach myślano istotnie dużo o pokoju, ale w gruncie rzeczy stworzono tylko warunki, które przedłużają wojnę.

Cele wojenne Austro-Węgier.

W przeciwieństwie do kanclerza Niemiec austro węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, wygłosił we wtorek, dnia 2 października, w Budapeszcie mowę, w której jasno i otwarcie wyłuszczył cele pokojowe Austro-Węgier. Oświadczył on, że zaraz po objęciu urzędu złożył publiczną deklaracyę, iż Austro-Węgry nie chcą się dopuścić żadnych pogwałceń, ale też nie pozwolą dopuścić ich na sobie i że są gotowe rozpocząć rokowania pokojowe, jeśli tylko wrogowie zgodzą się na zawarcie pokoju nie na podstawie zwycięzców i zwyciężonych, tylko na podstawie porozumienia. Do tego pokoju Austro-Węgry, które wykazały podczas wojny taką olbrzymią żywotność, gotowe są i dziś. Austro-Węgry nietylko przyjmują, ale nawet dążą stale do urzeczywistnienia wspaniałej myśli rozbrojenia narodów, zniesienia wojska i zaprowadzenia sądów rozjemczych, któreby zastępowały wojnę. Żeby to się jednak stać mogło, musi się ustalić i zapewnić, że już nie będzie żadnej wojny z zemsty. Ludy Europy nie potrafią w przyszłości znieść ciężarów wojennych, bo wojna wykazała, że zbrojenia musiałyby być co najmniej dziesięć razy większe, niż były przed wojną i że państwa musiałyby miliardy wydawać rok w rok na zbrojenia, a na to nie będzie ich stać.

Rozbrojenie musiałoby nastąpić na lądzie, na morzu i w powietrzu. Austro-Węgry nie chcą żadnych zdobyczy, jeśli nieprzyjaciele uznają międzynarodowe rozbrojenie i jeśli ono stanie się faktem. Muszą mieć jednak pewność, że dzisiejsi nieprzyjaciele nie będą po wojnie prowadzić z Austro-Węgrami wojny gospodarczej. Co do odszkodowań, jakich się domaga koalicya, to są to, zdaniem hr. Czernina, raczej puste frazesy. Koalicya wogóle wojuje więcej temi frazesami, niż okazuje siły na polach walk. W końcu hr. Czernin wyraził przekonanie, że za rok Austro-Węgry będą stały jeszcze lepiej, niż dziś. Jeżeli nieprzyjaciele nie zechcą teraz zawrzeć pokoju, na podstawie porozumienia, to Austro-Węgry zastrzegają sobie rewizyę swoich celów wojennych, które wtedy będą mogły wyglądać inaczej.

Tak się przedstawia sprawa pokoju wedle oświadczeń odpowiedzialnych mężów stanu. Ogółem można powiedzieć, że hr. Czernin i Asquith zgadzają się tylko na jednym punkcie, to jest na punkcie rozbrojenia. Zresztą cele wojenne obu stron wojujących rozdziela jeszcze przepaść.

Pokój jest więc mimo wszystko jeszcze daleki. Przybliżyć mogłyby go tylko zajścia w Rosyi, gdzie istotnie większość społeczeństwa domaga się natychmiastowego zakończenia wojny i przeprowadzenia demobilizacyi. Nie brak głosów, że za trzy, cztery miesiące, Rosya będzie musiała zawrzeć pokój. Toby ogólne położenie zupełnie zmieniło.

Karty na odzież i bieliznę.

Według rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 21 września 1917 r., Dz. p. p., Nr 383, które weszło w życie dnia 25 września 1917 r., dozwolona jest sprzedaż następujących towarów na własną potrzebę, tylko na podstawie poświadczeń zapotrzebowania:

1) wszystkich tkanin bez różnicy materyału, z których może być sporządzoną odzież lub bielizna;

2) wszystkich z takich tkanin zrobionych ubrań męskich, kobiecych i dziecięcych, dalej wszelkiego rodzaju bielizny, chusteczek kieszonkowych, pończoch i szkarpetek;

3) wszelkiej starej odzieży, zdatnej jeszcze do noszenia;

4) wszelkich innych towarów, jakie ogłosi ministerstwo handlu w interesie zaopatrzenia ludności w odzież.

Bez kart wolno nadal sprzedawać materye jedwabne i lekkie, haftowane, tiule, batysty, których metr kwadratowy waży 80 gramów, koronki, odzież i bieliznę papierową, ceratę, tudzież odzież z powyższych materyi

zrobioną, dalej odzież ze skóry, pończochy bawełniane, których tuzin waży mniej niż 450 gramów, szkarpetki bawełniane męskie, których tuzin waży mniej niż 350 gramów, bawełniane pończochy dla dzieci o wadze do 400 gramów (wielkość 10 do 12), do 350 gramów (wielkość 4 do 9), a do 300 gramów (wielkość 1—3), bielizna dla dzieci do 9 lat, kołnierzyki, mankiety, półkoszulki, sznurówki, pasy, szelki, wstążki, borty, sznury, bielizna do kąpieli, kapelusze, czapki, rękawiczki (z wyjątkiem wełnianych i bawełnianych), gotowe fraki i smokingi (nowe i noszone), gotowe nowe uniformy wojskowe, futra damskie, u których futro jest na wierzchu, zarękawki i boa futrzane, obuwie wszelkiego rodzaju z tkanin.

Dalsze przepisy tego rozporządzenia podamy w najbliższym numerze „Piasta".

Obrót cukrem.

Rozporządzenie Urzędu żywnościowego z 25 września 1917 r. Dz. p. p. Nr 386 porucza uregulowanie wyrobu i sprzedaży cukru buraczanego, począwszy od 1 października 1917 r. na rok 1917/18 centrali cukrowej we Wiedniu (I. Opernring 19), która podlega bezpośrednio Urzędowi żywnościowemu, spełnia jego polecenia i nie jest przedsiębiorstwem zarobkowem, na zysk obliczonem.

Organami centrali są:

walne zgromadzenie, w skład którego wchodzą zastępcy fabryk cukru, mianowani przez Urząd żywnościowy;

komisye wybrane przez walne zgromadzenie;

zarządcy (dyrektorzy), mianowani przez Urząd żywnościowy z pośród członków walnego zgromadzenia.

Nadzór państwa nad centralą wykonuje Urząd żywnościowy za pośrednictwem komisarzy rządowych.

Cena zasadnicza cukru (z podatkiem) wynosi 130 koron za 100 kilogramów (cukru w głowach) przy dostawie do 30 września 1918 w całych wagonach za zapłatą w 10 dni z potrąceniem 2% skonta. Jeżeli sprzedający żąda zapłaty z góry, zwrócić ma procenta, ustanowione przez centralę za czas od dnia zapłaty aż do 10 dnia po odesłaniu towaru. Przy sprzedaży mniejszych ilości niż całowagonowych (t. j. mniej niż 10.000 kilogramów) płaci się 1 koronę więcej za każdych 100 kilogramów.

Ceny maksymalne cukru dla handlu hurtownego i drobnego ustanowi polityczna władza krajowa (namiestnictwo).

Wobec tego, że państwowy Urząd żywnościowy objął nadzór nad centralą cukrową, należy się spodziewać poprawy w zaopatrzeniu ludności w cukier. Wedle informacyi, udzielonej naszym posłom we czwartek 27 września r. b., centrala cukrowa przeznaczyła na **wrzesień:**

250 wagonów cukru dla zachodniej Galicyi,
261 wagonów cukru dla wschodniej Galicyi,
26 wagonów dla Kółek rolniczych i torbowli,
46 wagonów dla świeżo odzyskanych powiatów wschodnich, razem 583 wagonów cukru, co odpowiada przeciętnej ilości jednego kilograma na głowę miesięcznie. Ważnem jest także ustanowienie grosistów w poszczególnych powiatach, a to składnic Kółek rolniczych i spółek handlowo rolniczych obok kupców, którzy się dotychczas zajmowali handlem cukru. Tymczasem centrala cukrowa nie uwzględniła ani jednej składnicy, proponowanej przez Namiestnictwo, zasłaniając się tem, że delegat Namiestnictwa miał się zgodzić na wykreślenie składnic z wykazu hurtowników. W tej sprawie interweniować będzie prezydyum Koła polskiego u ministra żywnościowego, który w myśl powołanego rozporządzenia ministeryalnego ma prawo zmienić zarządzenia centrali cukrowej.

Odtąd powinny też ustać nadużycia handlarzy, którzy wyzyskują ludność, żądając kilograma masła wartości 20 koron, za kilogram cukru, wartości 16 razy mniejszej.

O wszystkich nadużyciach prosimy czytelników donosić natychmiast do redakcyi „Piasta", albo do Ministerstwa żywnościowego. Można pisać w języku polskim pod adresem:

JWP. Dr Aleksander Raczyński, Dyrektor c. k. Urzędu żywnościowego.
Wien
VI. Mariahilferstrasse 85.

Zajęcie świeżej kapusty przez państwo.

Z powodu nieurodzaju zajętą została przez państwo świeża kapusta w Styryi. Rozporządzeniem ministerstwa żywnościowego z 25 września 1917 r., Dz. p. p. Nr 385, zajęto z dniem 1 października 1917 roku świeżą kapustę w dalszych pięciu krajach, gdzie się uprawia większe obszary kapusty, mianowicie w pięciu powiatach Austryi Dolnej, dwóch powiatach Austryi Górnej, jednym powiecie Solnogrodu, dwudziestu jeden powiatach Czech i piętnastu powiatach Moraw. **W Galicyi więc kapusta wolna jest od zajęcia.**

Zajęciu nie podlega kapusta, uprawiana w ogrodach, kapusta kiszona we własnem gospodarstwie lub potrzebna na żywność ludzi należących do gospodarstwa wreszcie kapusta, która ma być dostarczoną na podstawie kontraktów, zawartych z Centralą jarzyn i owoców lub z innemi osobami, a zatwierdzonych przez Urząd żywnościowy. Mimo zajęcia mogą producenci sprzedawać w tej samej gminie po 10 kilogramów kapusty jednemu konsumentowi.

Dla wszystkich krajów ustanowione cenę maksymalną za 100 kilogramów świeżej kapusty na 45 koron z dostawą do stacyi kolejowej lub okrętowej, odległej do 5 kilometrów. Przy odległości stacyi 5 do 10 kilometrów podwyższa się cena o 2 korony; ponad 10 kilometrów o 3 korony. **Ceny świeżej kapusty w drobnej sprzedaży oznaczy polityczna władza krajowa (namiestnictwo), która może także obniżyć cenę maksymalną (45 koron za cetnar metryczny) w całym kraju lub w poszczególnych powiatach.**

Przesyłki świeżej kapusty przyjmować będą koleje i przedsiębiorstwa okrętowe tylko na podstawie poświadczeń transportu Centrali dla jarzyn i owoców w Wiedniu

Dla nauki i rozrywki.

RUDYARD KIPLING

Jak powstał garb wielbłąda.

Oto znowu historyjka, z której się dowiesz, jakim sposobem wyrósł wielbłądowi na grzbiecie wielki, brzydki garb. Więc słuchaj:

Zaraz po stworzeniu świata, gdy ziemia i wszystko było jeszcze takie nowe i świeże, a zwierzęta zaczynały właśnie pracować na ludzi, był także wielbłąd i żył wśród pustyni, napełnionej rykiem zwierząt. Żył tam dlatego, aby nie potrzebował pracować, a powtóre, ponieważ sam należał do zwierząt ryczących. Żywił się gałązkami i cierniami i ostem, i był bezwstydnie leniwy; a gdy ktoś do niego przemówił, to odpowiadał:

— Grrr...b! grrr...b! i nic więcej.

W poniedziałek rano przyszedł do niego koń osiodłany, z wędzidłem w pysku i rzekł:

— O wielbłądzie, wielbłądzie, wyjdźże z tej pustyni i kłusuj, jak my.

— Grrr...b! — odparł wielbłąd, a koń odszedł i opowiedział o tem człowiekowi.

Wkrótce nadszedł pies z kijem w pysku i rzekł:

— O wielbłądzie, wielbłądzie, wyjdźże z tej pustyni i służ i aportuj jak my.

— Grrr...b! — odparł wielbłąd, a pies odszedł i opowiedział o tem człowiekowi.

Niebawem nadszedł wół, dźwigając jarzmo na grzbiecie i rzekł:

— O wielbłądzie, wielbłądzie, wyjdźże z tej pustyni i ciągnij pług, jak my.

— Grrr...b! — odparł wielbłąd, a wół odszedł i opowiedział o tem człowiekowi.

Wieczorem, tegoż dnia, człowiek przywołał do siebie konia, psa i wołu i rzekł:

— O trójko, trójko, bardzo mi przykro ze względu na was (zwłaszcza, że świat i wszystko takie jest nowe i świeże), ale to stworzenie z pustyni, co wciąż mruczy: grrr...b! wcale nie umie pracować; w przeciwnym razie jużby tu ono było. Pozostawię je przeto w spokoju, a wy musicie spełniać pracę podwójną i starać się je zastąpić.

Wiadomość ta do żywego oburzyła trójkę (zwłaszcza, że świat i wszystko takie było nowe i świeże); urządziła przeto na skraju lasu zgromadzenie i Sąd Trzech i panwau. Nadszedł także wielbłąd, żując oset i był bezwstydnie leniwy i naśmiewał się z nich wszystkich. A potem mruknął: grrr...b! i odszedł.

Nagle zjawił się *dżyn*[1]), mający nadzór nad wszystkiemi pustyniami, a zjawił się w obłoku kurzu (dżyny zawsze tak podróżują, bo to są czary!) i zatrzymał się na zgromadzeniu trójki i przysłuchiwał się obradom.

— Dżynie wszystkich pustyń — ozwał się koń — czy słusznem jest, aby ktoś próżnował, gdy świat i wszystko takie jest nowe i świeże?

— Oczywiście, że byłoby to niesłusznością — odparł dżyn.

— Dobrze — rzekł koń — otóż wiedz, że wśród tej pustyni, napełnionej rykiem zwierząt, żyje stworzenie (co także ryczy) o długiej szyi i długich nogach, które od poniedziałku nic zgoła nie zrobiło. Nie chciało mu się kłusować.

— Co! — krzyknął dżyn, świsnąwszy — na wszystko złoto Arabii! wszak to mój wielbłąd! I cóż on mówi?

— Mówi grrr...b! — ozwał się pies — i nie chce służyć, ani aportować.

— A co jeszcze mówi?

— Nic — odparł wół. — Wciąż tylko mruczy grrr...b! i nie chce ciągnąć pługa.

— Dobrze! — rzekł dżyn — już ja mu sprawię grrr...b! Zaczekajcie tylko chwilkę, a zobaczycie.

To rzekłszy, dżyn owinął się płaszczem z kurzu, wzbił się w powietrze i niebawem zobaczył wśród pustyni bezwstydnie leniwego wielbłąda, który właśnie przyglądał się własnej swej postaci, odzwierciedlonej w błotnej kałuży.

— Mój długi, mrukliwy przyjacielu — ozwał się dżyn — cóż ja o tobie słyszę? Nie chcesz spełniać żadnej roboty, gdy świat i wszystko takie jest nowe i świeże?

— Grrr...b! — odpowiedział wielbłąd.

Dżyn usiadł i wsparłszy brodę na ręku, począł myśleć o czarach, podczas gdy wielbłąd dalej się przyglądał swej postaci, odzwierciedlonej w błotnej kałuży.

— Przez swe bezwstydne lenistwo trwające już od poniedziałku, obarczyłeś trójkę nową robotą — mówił dżyn i z brodą wspartą na ręku wciąż dumał nad wynalezieniem czarów.

— Grrr...b! — odpowiedział wielbłąd.

— Nie powtórzyłbym tego, gdybym był na twojem miejscu —rzekł dżyn — bo mógłbyś przecież powiedzieć o jeden raz za wiele. Mruku, chcę abyś pracował!

Lecz wielbłąd znów powtórzył grrr...b! Zaledwie to jednak wypowiedział, gdy grzbiet jego, którym tak bardzo się szczycił, począł się wydymać i wydymać w wielki graby, na wszystkie strony kołyszący się garb.

— Czy widzisz to? — spytał dżyn. — Oto masz własny garb, który zdobyłeś przez lenistwo. Dzisiaj jest czwartek, lecz ty od poniedziałku rana, od chwili rozpoczęcia pracy, nic nie zrobiłeś! A teraz ruszaj do roboty!

— Jakże mogę, z tym garbem na grzbiecie? — spytał wielbłąd.

— Ma on swój cel — odparł dżyn. Ponieważ zmarnowałeś trzy dni, więc teraz możesz trzy dni pracować bez pożywienia. Będziesz się żywił swym garbem i przenigdy nie wolno ci twierdzić, że nic dla ciebie nie uczyniłem. Wyjdź z pustyni, ruszaj do tamtej trójki i zachowuj się przyzwoicie. Teraz ty sam możesz się garbić!

I wielbłąd zgarbił się i z garbem swym ruszył do trójki. Od tego dnia wielbłąd ustawicznie nosi garb na grzbiecie. Ale nigdy nie odrobił trzech dni, zmarnowanych wówczas, kiedy świat i wszystko było takie nowe i świeże. I nigdy też nie nauczył zachowywać się przyzwoicie.

[1]) Bóstwo wschodnie.

Rozmaitości.

Wielki pożar szalał w ubiegłym tygodniu w Borysławiu. Spaliło się 100 domów mieszkalnych. Szkodę obliczają na 10 milionów koron. Wojsku udało się pożar ograniczyć.

Tragiczny wypadek w Tatrach zaszedł znowu w ubiegłym tygodniu. Dwaj wybitni taternicy, Stanisław Bronikowski i Rafał Malczewski, udali się z Zakopanego na tak zwaną Zamarłą turnię, aby się na nią wydrapać. Dwaj ich przyjaciele udali się za nimi niespostrzeżenie, aby się przyjrzeć niebezpiecznej wycieczce górskiej. W ich oczach rozegrała się przejmująca grozą tragedya. Po przejściu 120 metrów ściany, Bronikowski, asekurowany z dołu podwójną liną, przewieszoną przez kółko wbitego w gładką skałę haka przez współtowarzysza, z właściwą sobie techniką i odwagą usiłował wciągnąć się na rękach przez t. zw. przewieszkę czyli skałę nietylko prostopadłą, lecz zwieszoną nawet pochyleniem ku otchłani. Przyglądający się z dołu taryści, widząc, że ś. p. Bronikowski, zwieszony na rękach nad przepaścią w tem niezwykle trudnem przejściu, nie może znaleść oparcia na zupełnie gładkiej skale, odwrócili się szybko, chcąc sobie zaoszczędzić istotnie denerwującego widoku. W parę sekund potem wstrząsnął powietrzem przeraźliwy okrzyk Malczewskiego: Jezus, Marya!... S. p. Bronikowski, odpadłszy od skały, leciał w powietrzu z rozwartemi na krzyż ramionami, śmignął nad głową partnera i po 40 metrach, szarpnięty asekuracyjnemi linami, uderzył głową o ścianę górską. Uderzenie było tak straszne, że obie liny równocześnie pękły, a ś. p. Bronikowski, odbiwszy się od ściany, runął prostopadle na 100 metrów niżej położone osypisko głazów w Pustej Dolinie, niemal do stóp przyglądających się wypadkowi towarzyszy. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Impet upadku ściągnął błyskawicznie drugi koniec obu lin ku górze, przywierając zwieszonego na nim Malczewskiego do haka, na którym liny były asekurowane. W momencie pęknięcia obu lin Malczewski zawisł w powietrzu, oburącz trzymając się haka, a następnie przytwierdziwszy koniec oberwanej liny do żelaznego kółka, w pół zwieszony nad bezdnią, mając zaledwie maleńki gzyms skalny pod nogą, przetrwał w tej pozycyi 17 godzin, t. j. od południa do rana, zanim ekspedycya ratunkowa pod wodzą p. J. Oppenheima nie użyczyła mu pomocy. Obecni przy wypadku całą noc przebyli na skałach, dodając otuchy zwieszonemu nad otchłanią towarzyszowi. Pomoc natychmiastowa z powodu braku odpowiedniej ilości lin i trudności terenu była niemożliwa. P. Malczewskiego, osłabionego skutkiem strasznych przejść, przeniesiono do Zakopanego.

Przywódca polityczny włamywaczem. Przewodniczący miejscowej grupy socyalno-demokratycznej w mieście Karlsruhe, ślusarz Heindl, został skazany na pięć lat więzienia, za dokonanie czternastu ciężkich kradzieży, połączonych z włamaniem.

Państwo żydowskie. Pisma francuskie donoszą, że prezydent Wilson gorliwie zabiega, aby żydzi otrzymali Palestynę, jako wolne państwo. Rząd angielski i inne rządy koalicyi popierają te usiłowania Wilsona.

Nowe obuwie. Jedna z fabryk niemieckich zajęła się wyrobem obuwia z drzewa, słomy i papieru, przeznaczonego dla wieśniaków, robotników i żołnierzy. Nowy rodzaj obuwia jest podobno tak trwały jak obuwie skórzane. Najpierw sporządzono buciki z podeszwą zewnętrzną z drzewa, wyłożone wewnątrz papierem, który chroni od zimna i wilgoci. Inne części bucików składają się z masy papierowej. U bucików, zapinanych na sprzączkę, rzemienie są również z masy papierowej. Do chodzenia po domu owa fabryka wyrabiać zamierza lżejsze pantofle z tych samych materyałów.

Nici z papieru. Jak słychać, wkrótce mają być wyrabiane nici z papieru i celulozy, przeznaczone do szycia kapeluszy słomianych. Nici te są na razie jeszcze zbyt słabe, ale postępująca z dnia na dzień technika zdoła przypuszczalnie temu wkrótce zapobiedz. Prawdopodobnie w najbliższych dniach uda się wynaleźć nici z papieru dostatecznie silne.

Ulgi dla gospodarstwa rolnego na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą: Po dłuższej konferencyi z ministrem rolnictwa zgodził się wspólny minister wojny Stoeger-Steiner na szereg dalszych ustępstw na rzecz gospodarstwa rolniczego na Węgrzech. Ulgi te dotyczą w szczególności zabezpieczenia rolnictwu potrzebnej ilości robotników, tudzież maszyn rolniczych. Wszystkie konie, nieużywane dotąd na froncie, oddane być mają na użytek rolnikom.

Ambasador rosyjski składa hołd Kościuszce. W „Polonii" paryskiej znajdujemy opis ciekawej uroczystości, która odbyła się w Chicago. Ambasador rosyjski, Bachmatjew, złożył na zebraniu, urządzonem z wielką pompą, wieniec u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki. Wygłosił przytem dłuższą mowę, którą zakończył słowami, że zwycięstwo rewolucyi rosyjskiej zapewnia wolność również ujarzmionym Polakom. Bachmatjew czuje się dumnym z tego powodu, że może dać wyraz serdecznej sympatyi uwolnionej z jarzma carskiego Rosyi dla bratniego narodu polskiego przez uczczenie polskiego bohatera narodowego. Pan Smulski podziękował ambasadorowi za jego mowę.

Dlaczego, ziewając, zasłaniamy usta dłonią? Człowiek dobrze wychowany, ziewając, zasłania usta ręką, ale mało kto wie, skąd powstał ten zwyczaj. W średnich wiekach panowało przekonanie, że szatan czyha wciąż, ażeby zawładnąć duszą człowieka, dlatego korzysta z otwarcia jego ust przy ziewaniu i tą drogą wskakuje do gardła. Ażeby temu przeszkodzić, ludzie, ziewając, zakrywali usta dłonią. Obawa przed szatanem zamieniła się w dobry zwyczaj. Dobre i to.

Która jest najstarsza rezydencya monarsza? Najstarszą ze wszystkich rezydencyj monarszych jest zamek Windsor, w którym królowie angielscy mieszkają już od lat 806.

Czy wszędzie zasłony ślubne są białe? W Europie ślubna zasłona oblubienicy musi koniecznie być białą; stanowi ona symbol czystej duszy; w Persyi ślubny welon bywa zwykle szkarłatny, w Bucharze różowy. Zasłona panny młodej w Turcyi jest z brokatu, przetykana złotem i srebrem oraz ozdobiona drogiemi kamieniami. Rzymskie narzeczone nosiły welony żółte.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Baca Jakób, 32 p. obr. kraj. 6 k., z Osobnicy, 1896, zaginął między 20 a 21 lipca 1916. Balinka Wawrzyniec, 11 p. strzelców 10 k., z Trzebuni, 1877, zaginął między 4 a 6 lipca 1916. Batik Jan, 11 p. strzelców 12 k., z Modlniczki, 1883, zaginął 4 lipca 1916.

Czarniecki Franciszek, 16 p. obr. kraj. 5 k., ze Spotysza, 1880, zabity.

Frejc Władysław, 46 p. artyl., z Jaśkowic, 1881, był chory na czerwonkę i 31 sierpnia 1917 przybył do epidemicznego szpitala Nr 5/IV w Jarosławiu. Fudali Franciszek, 90 p. p. 2 k., ze Świegodny, 1888, był chory i 30 sierpnia 1917 przybył do polowego Nr 209, poczta polowa 240.

Gadzina Michał, 16 p. obr. kraj. 13 k., z Ujazdu, 1896, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Gąska Walenty, 17 p. obr. kraj. 2 k., z Łąki, zabity między 26 października a 15 listopada 1915. Gawlik Piotr, 57 p. 13 k., z Biesiadek, 1875, zaginął 12 lipca 1916. Gazda Paweł, 12 p. strzelców 2 k., z Nierodzina, Śląsk, 1876, zaginął 4 lipca 1916. Gęsior Aleksander, 58 p. p. 9 k., z Tłumackiego, 1885, był ranny. Glanowski Jan, 23 bat. landszt. 2 k., ze Śląska, 1874, miał zmiażdżoną prawą nogę i 20-go sierpnia 1917 umarł w polowym szpitalu, poczta polowa 396; pochowano go w Lichtenbergu, obwód Radautz na Bukowinie.

Jandura Jan, 20 p. p. 8 k., z Nowotarskiego, 1877, zaginął 7 lipca 1916. Jarosz Józef, 11 p. strzelców 9 k., z Wielickiego, 1891, zaginął 7 lipca 1916. Jurkiewicz Marcin, 32 p. landszt. 9 k., z Brzeskiego, 1896, zaginął 2 listopada 1916.

Klimczak Ambroży, 56 p. p. 14 k., ze Straconki, 1891, zaginął 4 września 1916. Klisz Michał, 56 p. p., z Czernichowa, 1897, był chory i 22 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Kor...burgu, oddział VI. Klusek Jan, 57 p. p., 1890, był ranny i 30 kwietnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 14 w Wiedniu. Kłak Stanisław, 5 p. obr. kraj. 9 k., z Jarosławia, 1896, dostał się ranny do niewoli rosyjskiej; gdzie jest obecnie, biuro nie wie. Kobiela Antoni, 16 bat. strzelców, z Zabrzega, 1890, zaginął 26 czerwca 1916. Kowal Walenty, 11 p. strzelców 10 k., z Jeżowego, 1888, zaginął między 4 a 7 lipca 1916. Koza Jan, 40 p. p., z Gwoźnicy, 1895, był ranny i 10 września 1917 udał się ze szpitala w Cieszynie do oddziału rekonwalescentów 40 p. p. w Samborze. Kozdrowski Michał, 95 p. p. 4 k., 1884, był ranny w głowę i 3 czerwca 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2 w Opawie. Kubasiak Jan, 56 p. p. 13 k., ze Suchej, 1891, zaginął 8 grudnia 1916. Kubasiak Jan, 56 p. p. 2 k., ze Suchej, 1890, był chory i 18 lipca 1917 przybył do rezerwowego szpitala Klattau w Sternthal. Kułaga Franciszek, 17 p. obr. kraj. 8 k., z Jamnicy, 1877, w niewoli rosyjskiej. Kazyszyn Dymitr, 58 p. p., ze Sełetwiny, 1896, był chory i 25 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2 w Kremsier.

Lubec Antoni, 11 p. strzelców 4 k., ze Stryszowa, 1897, zaginął między 6 a 8 lipca 1916. Lijana Jan, 32 p. obr. kraj. 5 k., z Zagórzan, 1891, zaginął między 11-tym a 20 czerwca 1916. Lakowski Julian, 56 p. p. 14 k., z Wadowic, 1890, zaginął 4 września 1916.

Marek Franciszek, 56 p. p. 1 k., z Andrychowa, 1896, był chory i 17 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Sternberg; odtąd biuro nic o nim nie wie. Mastela Stanisław, 54 p. p. 9 k., z Bialskiego, 1894, zaginął 7 września 1915. Michałek Jan, 57 p. p. 14 k., z Łoponia, 1889, zaginął 20 maja 1915. Miksa Franciszek, 17 p. obr. kraj. 7 k., zaginął między 4 marca a 10 kwietnia 1915. Misterka Wawrzyniec, 12 dyw. piechoty, ze Samocic, 1870, był chory i 6 sierpnia 1917 przybył do przenośnego epidemicznego szpitala Nr 9. Muniak Adam, 31 p. landszt. 5 k., ze Stróży, 1874, był chory i 5 lipca 1917 przybył do polowego szpitala 1506.

Mieszczur Stanisław, 13 p. p., z Jarosławia, 1884, był ranny w lewą rękę i stracił lewe oko; 2 września 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Königgrätz. Nowak Jan, 13 bat. strzelców, ze Źbikowic, zabity 4 kwietnia 1915.

Płonka Błażej, 16 p. obr. kraj. 6 k., z Zełczyny, 1884, zaginął 17 września 1915. Pondel Jan, 13 p. strzelców 9 k., z Kraczkowej, 1895, zaginął 20 lipca 1916.

Rewig Rudolf, 20 p. p. 2 k., z Cieszyna, 1890, był ranny.

Setkowski Stanisław, 57 p. p. 17 k., z Pilzna, 1881, zaginął 13 lipca 1916. Stożek Stanisław, 56 p. p. 15 k., z Lubienia, 1893, zabity 2 maja 1915. Szczupak Mikołaj, 80 p. p., z Podgorców, 1891, był chory na malaryę i 16-go lipca 1917 przybył do szpitala w Iglo.

Tarczoń Tomasz, 57 p. p. 4 k., z Łęków Dolnych, 1894, zaginął między 12 a 13 lipca 1916. Tatara Jan, 57 p. p., z Rud Rysich, 1886, miał odjętą lewą nogę i 19 sierpnia 1917 wyszedł ze szkoły inwalidów w Morawskiej Ostrawie. Tatara Jan, 57 p. p., z Paszkowców, 1886, był ranny i 24 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Nowym Sączu.

Witoszyński Jan, 95 p. p., ze Skały, 1894, był chory i 6 sierpnia 1917 przybył do garnizonowego szpitala Nr 15 w Krakowie. Woźniak Andrzej, 57 p. p., ze Słupca, 1891, zaginął między 12 a 13 lipca 1916. Woźny Jan, 90 p. p. 1 k., z Rudy Rożanieckiej, 1896, był chory i 26 sierpnia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Lublanie. Wróbel Józef, 90 p. p. 15 k., z Bystrej, 1888, zaginął 8 czerwca 1916.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Broczkowski Michał, 58 p. p. Giemza Władysław, 32 p. obr. kraj. Góral Iwan, oddział landszt. Gryboś Tomasz, 28 p. honw. Kępys Józef, 31 p. obr. kraj.

Odpowiedzi Redakcyi.

Strzygowski, Sielec: Niech się pan zwróci pod adresem: Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny 35. — **P. Łoziński, Błonia:** Sprawę w Centrali dla obudowy poprzemy — **A. Koziarska, Barszczowice:** Podania o podwyższenie zasiłku nie potrzebuje pani wnosić. Zasiłek powinien być podwyższony z urzędu. Za męża powinna pani otrzymać wraz z dziećmi 4 K 80 h dziennie. Jeżeli pani może przedstawić świadectwo lekarskie, stwierdzające, że pani jest stale niezdolna do zarobkowania, to niech pani wniesie podanie do komisyi zasiłkowej o przyznanie pani podwójnego zasiłku i do podania dołączy to świadectwo. — **E. W., Zator:** Według nowej ustawy zasiłkowej do zasiłku mają prawo te osoby, których utrzymanie zależnem było od zarobku powołanego. Jeżeli syn pobiera obecnie swoją pensyę, to zasiłku za niego komisya nie przyzna. — **L. Marasiński, Poznań:** Za słowa uznania dla posłów ludowych serdeczne dzięki. Pie-

niądze na prenumeratę otrzymaliśmy. Dziękujemy. — **J. Sarota, p. pol. 638:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. — **Fr. Kostyszyn, Morawska Ostrawa:** Za udzielanie informacyi nie przyjmujemy żadnego wynagrodzenia. Prywatny służbodawca nie ma obowiązku dawać zasiłku pracownikowi, powołanemu do wojska. — **J. Ćwiklik, Deutsch Gabel:** Sprawę, poruszoną przez pana, omawialiśmy kilka razy w „Piaście". Będziemy jeszcze interweniować, gdzie trzeba. — **J. Szmyd, p. pol. 401:** Proszę nam napisać, z jakiego powiatu pan pochodzi, a podamy panu adres posła, do którego pan się powinien zwrócić. — **J. Maglerecki, p. poł. 287:** Jeżeli brat dopomagał rodzicom do utrzymania, to rodzice powinni pobierać za niego zasiłek i to od czasu, gdy został powołany do wojska. Jeśli wójt podania potwierdzić nie chce, to niech je potwierdzi dwóch poważnych gospodarzy we wsi i niech zaznaczą, dlaczego wójt podania podpisać nie chce. — **W. B., poczta etap. 263:** Za umieszczenie wierszy i listów redakcya nie przyjmuje żadnego wynagrodzenia. — **Piastowcy z Dukielskiego:** Zona i dzieci powołanego do służby wojskowej mają prawo do pełnego zasiłku (w kwocie 1 K 60 h dziennie na osobę), chociażby nie żyły z powołanym we wspólności gospodarczej. Inne zaś osoby, które nie mieszkały razem z powołanym, mają prawo do zasiłku jedynie w takiej wysokości, w jakiej powołany przyczyniał się do ich utrzymania. — **J. Pociask, p. pol. 295:** Od 1 sierpnia b. r. żona pańska powinna pobierać 1 K 60 h zasiłku dziennie. — **J. Guzik, Wieliczka:** Jeżeli pani prowadziła wspólne gospodarstwo z ojcem swego dziecka, to powinna pani otrzymać wyższy zasiłek. Jeżeli nie, to może pani pobierać zasiłek tylko w takiej wysokości, w jakiej powołany przyczyniał się do utrzymania pani. — **L. Lisiecki, Garbów, Polska:** Artykuły otrzymaliśmy. Serdeczne dzięki. Będą zamieszczone w kalendarzu. — **Halszka, Przemyśl:** W sprawie jedynaków ukaże się niewątpliwie w najbliższym czasie zarządzenie ministerstwa, które w „Piaście" ogłosimy. Stosunki w Borysławiu poruszymy publicznie w „Piaście". Poseł Długosz podejmie w tej sprawie interwencyę. Za życzenia dla posłów serdeczne dzięki. — **L. Kopacz, Bolesław:** Sprawę poruszymy w „Piaście". Zajmą się nią również posłowie w parlamencie. — **J. Rotter, Sternberg:** Prosimy o dokładne szczegóły, a będziemy mogli służyć wyczerpującą odpowiedzią. — **K. M., poczta pol. 287:** [redacted] Austryą a [redacted] cywilnych. Ponieważ ojciec ma lat 53 — zostanie wymieniony. Trzeba będzie jednak parę miesięcy poczekać, bo szybkiemu odesłaniu jeńców stoi na przeszkodzie trudność komunikacyjna tak w Rosyi, jak i w mocarstwach centralnych. — **A. M., Chodenice:** Ponieważ syn odbywał czynną służbę wojskową i jako żołnierz sztandowy zginął, zasiłek się pani nie należy, tylko ta pensyjka, którą już przyznano. — **F. Jakubiec, Godziska:** Trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, bo prawo do pobierania zasiłku od początku służby męża pani posiada. Jeśli wójt kręci, niech podanie podpisze dwóch poważnych gospodarzy ze wsi, a zasiłek musi być przyznany. — **J. Jaworski, p. pol. 339:** Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie i może uda im się wydobyć od rządu urlopowanie tych żołnierzy ze wschodniej Galicyi, którzy mają rozbite domy. — **A. Motyka, Piasek, Śląsk:** Wobec tego, że pan posiada 30% niezdolności do pracy, żonie pańskiej zasiłek się należy. Trzeba starać się dalej. Co do tej książeczki, to proszę się zwrócić do księgarni Wojnara, Kraków, ulica Szewska 20 i zamówić książeczkę p. t.: „Patent józefiński". Kosztuje ona 40 h. — **L. Grzybczyk, p. pol. 229:** Żonie zasiłek się należy. Posłowie będą interweniować w Komisyi krajowej w Białej. Zasiłek musi być przyznany za cały czas. — **M. Fitkowa, Łopuszna:** Będziemy interweniować w Krajowej komisyi zasiłkowej. — **L. Batko, Borzęcin:** Po podręcznik do fotografii proszę się zwrócić do księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, Rynek Główny. „Nowiny Wiedeńskie" nie wychodzą. — **K. Pieprzak, Dąbrowa:** Za słowa uznania serdeczne dzięki. Prosimy o niezapominanie o redakcyi podczas bytności w Krakowie. — **St. Trzeciak, Połom Duży:** Proszę się zwrócić na pocztę, bo poczty są obowiązane wypłacać procenta od pożyczek wojennych. — **St. Zawierucha, p. pol. 287:** W sprawie, o którą panu chodzi, podejmą nasi posłowie odpowiednie kroki w parlamencie. Gdy uzyskają coś stanowczego, ogłosimy to w „Piaście". — **Fr. Hudziec, Kęty:** Wymiar podwyższonego zasiłku przez niektóre komisye zasiłkowe dowodzi tylko, że nasi urzędnicy postępują wręcz nie po obywatelsku. Sprawę tę poruszymy w „Piaście" i będziemy po nazwisku piętnować tych panów, którzy na biednej ludności chcą robić interesa dla państwa, które ich o to wcale nie prosi. Niema innej rady, tylko stawianie pod pręgierz nazwisk ludzi, którym się zdaje, że wtedy są dobrymi urzędnikami, gdy krzywdzą ludność. — **J. Jurek, Miechowice W.:** Wierszyk zamieszczamy. — **J. Rudek, Przemyśl:** W sprawie wypuszczenia starszych landszturmistów do domów wnieśli nasi posłowie w ubiegłym tygodniu interpelacyę w parlamencie. Interpelacya powinna odnieść skutek. — **W. Swiszcz, Dux, Czechy:** Kiedy rocznik 1867 zostanie rozpuszczony, niewiadomo. Przypuszczać należy, że w tym roku nie. — **Fr. Tomczyk, Nowiny:** Matka ma prawo do pobierania zasiłku w tej wysokości, w jakiej syn jej dopomagał do życia. Reklamacye będą przedłużone. — **J. Urban, p. pol. 220:** Za zmianę adresu płaci się 20 hal. Ożenienie się podczas wojny nie przeszkadza zupełnie pobieraniu zasiłku. Niech żona wniesie podanie przez urząd gminny na zwyczajnym druku. Zasiłek należy się jej od chwili ożenienia się i to w kwocie 1 K 60 h dziennie. — **W. Zawada, Marchtrenk, Górna Austrya:** Numer widocznie zaginął z powodu przeniesienia pana. O urlopowaniu rocznika 1867 dotąd niewiadomo. — **B. Florek, Słopnice Szlacheckie:** Rzecz z jedynakami załatwiona będzie z urzędu. — **A. Półtorak, Pasierbiec:** Szkoda wszelkich zabiegów. Zasiłek wynosi na wsiach i małych miastach Galicyi 1 K 60 h na dzień i więcej nikt nie dostanie. O ile ktoś jest zupełnie do pracy niezdolny, to ma prawo do podwójnego zasiłku. Szczegółowo wyjaśniamy nową ustawę zasiłkową w poprzednim i w dzisiejszym numerze „Piasta". — **Fr. Bączek, Zgłobice:** Bardzo to pięknie, że pan myśli o poważnych rzeczach. Niech pan jednak będzie przekonany, że dobremi chęciami dla sprawy pokoju nic się nie zrobi. Tym trzecim, który chciał przyspieszyć pokój, byli naprzód socyaliści, którzy po konferencyi sztokholmskiej spodziewali się Bóg nie wie czego. Teraz tym pośrednikiem chciał być Ojciec św., ale akcya jego dotąd się jeszcze nie udała. Może się pan pocieszyć tem, że teraz już dyplomaci na seryo myślą o pokoju i może za jaki rok może co z tego ich myślenia będzie. Fundusze, o których pan mówi, są przeznaczone istotnie dla sierót a nie dla kalek. — **J. Lejawka, Okrajnik:** Niestety, jak wszystko tak i skóry są zajęte na własność państwa i garbować ich nie wolno nikomu, prócz garbarni, przez państwo wyznaczonych. Musiał ktoś donieść do starostwa i wskutek tego panu skóry zabrano. Donosiciel może być zadowolony bo mógł mieć od pana skórę, a tak jej wogóle nie dostanie. Taki jest pożytek z głupoty i łajdactwa donosicieli. Żal pański jest słuszny, ale winę ponoszą donosiciele.

Kat. Golak, Tryńcza: Skoro ojciec dziecka jest nieznany, zasiłku otrzymać nie można. — **J. Filipowicz, p. pol. 376:** Niech żona pańska natychmiast zrobi podanie do komisyi zasiłkowej w starostwie i poprosi o przyznanie zasiłku od dnia, w którym pan był asenterowany. Zasiłek należy się jej po 1 K 60 hal. dziennie na każdą osobę. Za czas, kiedy pan był w Thalerhofie, zasiłku pan nie otrzyma. — **J. Pisarski, szpital, Kraków:** W sprawie wypuszczenia ludzi niezdolnych do służby z bronią poczynili nasi posłowie kroki w parlamencie. Jeśli wyjdzie zarządzenie, to dotyczące wszystkich, będących w podobnem położeniu, jak pan. — **Marya z Rzeszowa:** Jeśli starostwo nie ma druków, to podania o zasiłki należy wnosić na zwyczajnym arkuszu papieru, byle tylko podać wszystkie szczegóły i uzyskać potwierdzenie wójta. — **J. Kornaus, p. pol. 646:** Pieniądze przyszły. Prenumerata zapłacona do 6 września 1918. — **St. Herda, Chełmszczyzna:** 20 lipca prenumerata przyszła. Za rozszerzanie „Piasta" dzięki. Sposobu wyrabiania przędziwa z pokrzyw nie znamy. Prosimy o korespondencye. — **P. Mendyk, Bana, Węgry:** O urlopowaniu tych roczników nic niewiadomo. — **A. Migała, Rzędzin:** Zasiłek przyznano słusznie od czasu, gdy syn skończył służbę prezencyjną. O ile syn owej kobiety zginął już po asekuracyi, należy donieść do Urzędu opieki i zażądać wypłaty sumy asekuracyjnej. Jeśli syn był asekurowany już po śmierci, to trzeba zażądać zwrotu wpłaconych pieniędzy. — **Jan Wiejowski, Graszów:** Za słowa uznania dla posłów serdeczne dzięki. — **St. Zelek,**

Kamionka M.: Czapki wojskowe może pan zamówić we firmie: Kasesnik, Kraków, ul. Floryańska. — **Fr. Żmuda, Chabówka:** Jeśli pan ma więcej, jak 20% niezdolności do pracy, to rodzicom należy się zasiłek. Panu należy się pensya inwalidzka, o którą niech się pan upomni w Ergänzungskommando. — **W. Szczypkowski, Krasne-Lasocice:** Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **A. Żarski, Bärn:** Zamieścimy w miarę miejsca. Otrzymujemy tych rzeczy dzień w dzień tyle, że nie wystarczyłoby nam pięć numerów „Piasta" na tydzień na umieszczenie ich. — **P. Halota, Poręba, Śląsk:** O wypłatę za zarekwirowane metale upomnieli się nasi posłowie w parlamencie. Interpelacyę zamieściliśmy w poprzednim numerze.— **Szymankiewicz L., Mödling k. Wiednia:** O rozpuszczeniu tego rocznika na urlop nic dotąd niewiadomo. O przeniesienie landszturmistów do krajów rodzinnych starają się nasi posłowie. — **A. Wojas, p. pol. 287:** Wystaranie się dla pana o nieograniczony urlop jest niemożliwe. — **Żołnierz z 13 p. ułanów, p. pol. 284:** Samo to, że pan się nie podpisał, świadczy, że pańskie pretensye są nieuzasadnione. O co panu właściwie chodzi? Jeszcze się taki nie narodził, coby wszystkim dogodził. — **J. Katański, Kęty Górne:** Trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej i poprosić o przyznanie zasiłku za syna, który skończył teraz służbę prezencyjną, a będąc w domu, podtrzymywał całą gospodarkę, równocześnie zaś o wykreślenie zasiłku za syna żonatego. Trzeba to zrobić, bo na podstawie nowej ustawy zasiłkowej każde z was dostanie po 1 K 60 h dziennie. — **Handlowiec, Bochnia:** Proszę się zwrócić do prof. Akademii handlowej, M. Passakasa, Kraków, Plac Maryacki l. 9. Sklep. On panu udzieli wszelkich szczegółowych informacyi. — **J. Kuśnierz, Dydnia:** Księgarnia Wojnara istnieje w Krakowie, ul. Szewska l. 20. Żądaną książkę posiada zapewne jeszcze na składzie. — **Z. Chrzęściel, Trześń:** Wszelkie nadużycia, zwłaszcza w sprawie odbudowy, zasadniczo tępimy. Listu pańskiego w tece nie posiadamy. — **J. Cipiński, Tarnawa, Polska:** Jako Królewiak może pan bez żadnej przeszkody być przyjęty na kurs farmaceutyczny w Uniwersytecie. Kurs ten trwa dwa lata. Szczegółowych informacyi mógłby pan zasięgnąć najlepiej ustnie w uniwersytecie w Krakowie. Kurs zaczyna się 10 października. — **J. Ciuruś, Wolanka:** Jeżeli zięć nie mieszkał we wspólnem gospodarstwie, to zasiłek może wynosić tylko tyle, ile wynosiła jego faktyczna pomoc. — **J. Z., Rzeszów:** Za słowa uznania, serdeczne dzięki. — **A. Wójtowicz, Borowa:** Handel świecami uregulowany jest przez państwo i świece nabywać można tylko za kartkami. — **Fr. Nytko, Zaczarnie:** Księgarnia Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny l. 23. — **W. Orzechowska, Straszydle:** Handel nićmi jest unormowany przez państwo. Handlarze otrzymują tylko pewną ilość, bo nici wogóle brak. Pisaliśmy o tem szczegółowo w „Piaście", a posłowie nasi poruszą rzecz w parlamencie, żeby uzyskać większy przydział nici dla Galicyi. Gdy się w tej sprawie coś uzyska, ogłosimy w „Piaście". — **St. Kunecki, p. pol. 644:** Brygadyer Piłsudski pochodzi z Litwy, z gub. wileńskiej. W armii austryackiej nigdy nie służył. — **Zwierzchność gminna Sędziszowa:** Pieczątkę urzędową może pan zamówić u firmy: Niemczyk, Kraków, Sukiennice 10. — **J. Szyjota, Porąbka:** Rekwizycye mogą się odbywać tylko u tych, którzy mają więcej produktów rolniczych, aniżeli potrzebują na swoje utrzymanie. Jeśli kto ma półtora morga, a zebrał więcej, niż potrzebuje na utrzymanie rodziny, to rekwizycya może się odbywać. Jeśli nie, to rekwirować nie wolno. — **Fr. Haj, Wadowice:** O ile reklamować go będzie firma, to prawdopodobnie reklamacya będzie uwzględniona. — **A. Owad, p. pol. 368:** Kartka pańska szczerze nas ucieszyła. W jednym z najbliższych numerów napiszemy dokładnie o działalności ruskich posłów, skierowanej przeciw Polakom. Przekona się pan wtedy, że mieliśmy racyę i z pewnością żołnierze ruscy zrobią tak, jak pan chce uczynić. — **K. Lenardowa, Huta Polańska:** Szczegóły, co trzeba robić w sprawie usunięcia jedynaków z frontu, ogłosimy, gdy tylko rzecz zostanie stanowczo przez rząd załatwiona. Oczywiście, że chodzi tu i o takich, którzy wskutek śmierci jednego nawet brata pozostali istotnymi jedynakami. — **J. Rymarowicz, Trześń:** Otrzyma pan odpowiedź wprost z banku. — **Wład. Barzowa, p. pol. 287:** Ano widzi pan sam, o czem można pisać, a czego nie można. Ma pan najlepszy dowód, jak trudno dziś prowadzić pismo w myśl życzeń ludu, by to pismo nie było całe białe. — **T. Madejczyk, p. pol. 287:** W sprawie urlopów posłowie nasi zrobią w parlamencie awanturę i może nareszcie uda się uchronić polskich żołnierzy od krzywdzenia przy udzielaniu urlopów. — **J. Jacenio, Łączki Kucharskie:** Proszę się zwrócić do p. Röhrenschefa, Tarnów, szkoła Brodzińskiego, który panu nadeśle za zaliczką swój bardzo dobry podręcznik o pszczelnictwie. W Rzeszowie grecko-katolickiego urzędu parafijalnego niema. Książka była wysłana, widocznie zginęła. Poślemy drugi raz. — **S. Tomiczek, Trzyniec:** Nie mamy tam, niestety, stosunków i trudno nam poprzeć pańską sprawę. Sądzimy jednak, że gdy się pan zwróci do kierownika kopalni i przedstawi mu swoje położenie, to on się nie będzie sprzeciwiał. Gdyby pana jednak przeniesiono do Węgierskiej Górki, to rodzina pańska straci prawo do zasiłku. — **J. Okrzesik, Żywiec:** Serdeczne dzięki za słowa uznania. Posiew ks. Stojałowskiego nie został, jak pan widzi, bez rezultatów. Idziemy tą samą uczciwą drogą i mamy, jak się okazuje, tych samych wrogów, co ks. Stojałowski. — **M. Ciastoń, Wronowice:** Sprawę przeniesienia starszych żołnierzy, pełniących służbę pozafrontową do krajów rodzinnych, o ile możności w pobliże miejsc ich stałego pobytu, poruszą nasi posłowie w parlamencie i poczynią odpowiednie kroki u rządu. Już raz rząd poczynił w tym kierunku pewne zobowiązania, ale jakoś z tego nic. Gdy się coś u rządu wykołacze w tej sprawie, ogłosimy w „Piaście". — **M. Łącka, Koszary:** Tak pani, jak i dzieci pani mają prawo do pobierania zasiłku, każde po 1 K 60 h na dzień. To jest ustawowa należytość. To, co syn zarabiał jako muzykant, nie wchodzi tu w rachubę. O ile córka jest istotnie ciężko chora, należy wziąć świadectwo lekarskie od fizyka powiatowego i wnieść prośbę o przyznanie podwójnego zasiłku. — **J. Nowak, p. pol. 529:** Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie, a my ją publicznie poruszymy w „Piaście". — **Fr. Marklowski, p. pol. 550:** Sprawę poruszyli nasi posłowie w parlamencie. Może nareszcie da się coś uzyskać dla wszystkich żołnierzy, w tem położeniu będących. — **B. Tomasiewicz, Kraków:** Sprawę poruszamy w „Piaście". Oddaliśmy ją też posłom ludowym, którzy ją poruszą w Wiedniu. — **L. Wolna, Ujsoły:** Urząd podatkowy, strącając pani 90 K na asekuracyę męża, który był w domu, popełnił wręcz kradzież. Jeśli pani nie zgodziła się na asekuracyę, proszę wnieść skargę przeciw urzędnikowi podatkowemu, który wypłaca zasiłki, do krajowej Dyrekcyi skarbu. Posłowie ludowi poruszą nadużycia podatkowców w parlamencie. Gdy kilku takich panów straci posady z powodu nadużyć, to się może nauczą wszyscy inni szanować cudze pieniądze. Do asekurowania żołnierzy nie wolno nikogo zmuszać, nie wolno pod żadnym warunkiem ściągać przymusowo premii asekuracyjnych. — **K. Buras, p. pol. 287:** Sprawę oddaliśmy posłowi Witosowi, który zrobi, co będzie możliwe. Oczywiście robota posłów nie może się ograniczać do jednej osoby, nie może dotyczyć jednostek, bo posłowie muszą się starać o rzeczy ogólne. Tak i w sprawie jedynaków pracują obecnie nad wycofaniem wszystkich jedynaków z frontu. — **W. Oślak, Andersdorf, Morawa:** Sprawę poruszamy publicznie w „Piaście", a prezydyum Koła poczyni kroki u rządu w tej sprawie. — **Cz. Oprych, Wieliczka:** Nie jesteśmy mimo najszczerszych chęci w możności drukować wszystkich listów, które do redakcyi przychodzą. Na to musielibyśmy codzień wydawać numer taki wielki, jak numer „Piasta" zwyczajny. Sprawą Legionów zajęli się nasi posłowie najenergiczniej. Dział „Młodzi idą" zwinęliśmy na razie tylko z powodu braku miejsca, bo ministerstwo przyznało nam za mały przydział papieru i musimy się ograniczać, a sam pan widzi, że materyał nawet czysto polityczny jest coraz większy, my zaś mamy obowiązek tak robić pismo, by czytelnik „Piasta" mógł z samego „Piasta" wiedzieć dokładnie wszystko, co dzisiaj każdy człowiek wiedzieć powinien.

J. Brańka, p. pol. 258: Powinien pan był pobierać zasiłek za syna razem z żoną. Od chwili zaś, kiedy i pan poszedł do wojska, żona z dziećmi powinna pobierać zasiłek za pana. I żona i dzieci mają dostawać każde po 1 K 60 h dziennie. Wobec tego, że pan został skrzywdzony prawdopodobnie przez głupotę wójta, niechże pan sam wniesie podanie do komisyi zasiłkowej i poprosi o przyznanie zasiłku na siebie, żonę i dzieci za czas, kiedy syn poszedł do wojska, do dnia, kiedy pan musiał również iść do woj

ska. Pański oficer z pewnością panu to podanie potwierdzi, a jeśli je komenda wyśle do starostwa, to rzecz będzie szybko załatwiona i żona pieniądze otrzyma, bo te pieniądze się jej należą. Do asekuracyi zmuszać nie wolno i niech żona asekuracyi nie płaci. — **P. Drewniak, p. pol. 412:** Obecnie do służby żandarmskiej i tak pan wstąpić nie może, więc szkoda o tem myśleć. Dopiero po wojnie będzie pan mógł sprawą tą się zająć. — **A. Czarnecka, Lachowice:** Zasiłki za legionistów będą wypłacane dalej. Na razie niech pani się zwróci do Departamentu Opieki N. K. N., Kraków, ulica Gołębia 20, a stamtąd może pani otrzymać zaliczkę na zasiłek. — **A. Juras, Jawiszowice:** Kobiecie tej komisya zasiłkowa wyrządziła widocznie wskutek nieznajomości przepisów ustawy, ciężką krzywdę. Na podstawie ustawy nie wolno tej kobiecie odbierać zasiłku. Jeśli mąż jej zginął, to komisya ma jej przyznać w dalszym ciągu zasiłek i odtrącać z niego tylko tyle, ile wynosi jej pensya wdowia i sieroca dla dziecka, to znaczy, że ma prawo pobierać dalej pełny zasiłek. Obecnie należy jej się dla niej i dla każdego dziecka po 1 K 60 h dziennie, mniej pensya wdowia 8 K 80 h i pensya sieroca 4 K na miesiąc. Niech wniesie podanie do komisyi zasiłkowej, bo jej się to należy. — **J. Świeży, Kobiernice:** Adres brzmi: „Przewodnik Kółek rolniczych“, Kraków, Plac Szczepański 8. — **A. Chila, Ebenfurth, Dolna Austrya:** O ile nam wiadomo, ma pan to prawo. W ustawie tego niema. Jest to rozporządzenie czysto wojskowe. Adres brzmi: Ergänzungskommando, Kraków. Tu więcej rzecz zależy od osobistego sprytu, niż od wszystkiego innego. — **J. Pęckiewicz, Siemień:** W tej formie listu zamieścić nie możemy. Gdy ci „bohaterzy“ dostaną się do wojska, to i tak nauczą ich tam rozumu. — **St. Czech, Sambor:** Sprawę poruszamy w „Piaście“. Posłowie nasi wyjadą z tem wszystkiem w parlamencie, bo naprawdę tych krzywd już zadużo. — **M. Górski, Pelkinie:** Do szkoły handlowej iść nie możecie, bo takiej szkoły, o jaką wam chodzi, niema. Co do terminu, to proszę się zgłosić do Izby handlowo-przemysłowej, Kraków, ulica Andrzeja Potockiego, na Kotłowem. — **J. Gizicki, Chocznia:** Na głupstwa nie mamy miejsca. — **Czytelnik z Rzędzina:** O reklamowanie rzemieślników rolnych podjęli posłowie energiczne kroki u rządu i w parlamencie. Jest nadzieja, że nareszcie uda się tę sprawę załatwić. — **M. Pękówna, Sambor:** Proszę się zwrócić do Krajowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, Kraków, ul. Basztowa 8 i poprosić o przyjęcie. Trzeba dokładnie podać, jakie szkoły ma pani skończone, czy się pani zajmowała pielęgniarstwem i t. d. — **Wojewódka, Nowy Sącz:** Otrzyma pan szczegółowe informacye z Akademii handlowej. — **J. Zegleń, Ciche:** Listów do dziewczyny nie trzeba dawać pisać nigdy nikomu innemu, bo najlepszy jest list, pisany ze szczerego serca, nie wymyślny, a szczery. Przepisywanie listów do dziewcząt z rozmaitych podręczników jest poprostu głupotą. — **A. Z.:** Dokładne szczegóły w tej sprawie zamieścimy w „Piaście“, gdy tylko rząd wyda stanowcze zarządzenie. — **M. Dział, Wysoka:** Niech ojciec zrobi podanie za jednego z synów za czas, odkąd on wrócił z wojska, dla całej rodziny. Wtedy każde z członków rodziny otrzyma 1 K 60 h dziennie. Wymiar zasiłku poprzedni był skandaliczną krzywdą. Proszę się zwrócić z tą sprawą do posła Antoniego Bomby w Budziwoju, który rzecz poprze w starostwie. — **J. Wilczek, Byczyna:** Prośba do ministerstwa nie ma sensu. Ministerstwo jej nawet czytać nie będzie. Zasiłek musi być przyznany i będzie. — **K. S.:** Listów niepodpisanych z zasady nie drukujemy. — **Z. Faruga, Dankowice:** Syn nie prenumerował gazety ani w Krakowie, ani na froncie. Zasięgniemy o nim wiadomości i gdy przyjdzie odpowiedź, zamieścimy w „Piaście“.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy ogłasza następujące wolne posady, przeznaczone dla inwalidów:

2 funkcyonaryuszy c. k. Prokuratoryi państwa przy c. k. Sądzie powiatowym w Drohobyczu; roczna remuneracya po 600 K. Podania do c. k. Prokuratoryi państwa w Samborze do 31 października b. r.

1 sługa pomocniczy, tymczasowo, umiejący czytać i pisać po polsku, 2 K 60 hal. dziennie i dodatek drożyźniany. Podania do c. k. Sądu powiatowego w Krzeszowicach.

1 posłaniec pocztowy zaraz, 600 K rocznie i ewentualnie boczne dochody. Adres: c. k. Urząd pocztowy, Rzepiennik Strzyżowski, kol. Gromnik, powiat Gorlice.

1 pomocnik kancelaryjny, posiadający egzamin hipoteczny lub też dobrze obeznany z agendą hipoteczną. Podania do c. k. Sądu powiatowego w Kolbuszowej.

10 sekretarzy gminnych do Kosowa, Żabia i innych mniejszych gmin w powiecie kosowskim; wymagana znajomość języka polskiego, ruskiego (i niemieckiego do Kosowa i Żabia) w słowie i piśmie. Płaca w Kosowie i Żabiu 1.600 do 2.000 K rocznie. Podania do c. k. Starostwa w Kosowie.

1 trafika w Przemyślu, przy ulicy Kazimierza Wielkiego l. 19. Czysty zysk od 1 lipca 1916 r. do 30 czerwca 1917 r., 1.479 K 76 hal. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 16 października b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

6 portyerów, władających językiem polskim i trochę niemieckim, 200 koron miesięcznie, mieszkanie i opał. Adres: Zentral-Kanzlei der k. u. k. Zwangsverwaltung der Sosnowicer A. G. in Zagórze. Etappenpost Dąbrowa in Polen.

1 pomocnik kancelaryjny od 15-go października b. r. 3 korony 20 hal. dziennie i dodatek drożyźniany 50 koron miesięcznie. Podania ze świadectwem ukończonej szkoły ludowej, metryką urodzenia, dokumentami wojskowymi i ewentualnie także ze świadectwem odbytej praktyki kancelaryjnej do Naczelnictwa c. k. Sądu powiatowego w Drohobyczu.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.